



Liban — śledztwo w sprawie A. Lahda

● BEJRUT — Libańskie władze sądowe rozpoczęły śledztwo w sprawie dowódcy marines, który przeżył katastrofę samolotu. Poinformowała o tym Agencja Prasowa PETRA. Oskarża się go o zdradę i kolaborację z okupantem irańskim. Agencja stwierdza, że szerokie kręgi społeczeństwa libańskiego domagają się ukarania Lahda, który zdezercerował z Armii Libańskiej, podejmując broń przeciwko państwu.

Zapowiedź wizyty A. Gromyki w Hiszpanii

● MOSKWA — Jak poinformowała agencja TASS, minister Spraw Zagranicznych ZSRR, ANDRIJ GROMYKO uda się na zaproszenie rządu hiszpańskiego, z oficjalną wizytą do Hiszpanii. Termin tej wizyty ustalony został na koniec lutego — początek marca.

O. Palme — o rozbrojenie nuklearne

● TOKIO — Premier Szwecji OLOF PALME uczestniczył w spotkaniu z przedstawicielami rządu Japonii. O. Palme przedstawił przed nadmierzonymi nadziejami na szybkie wyniki rozpoczętych się w marcu w Genewie rozmów amerykańsko-szwedzkich w sprawie rozbrojenia nuklearnego.

Marsz antyrakietowy w Belgii

● BRUKSELA — W belgijskim mieście Florenas, koło którego trwały przygotowania do instalacji raket, rozpoczęły się w środę trzydniowy marsz antyrakietowy. Demonstranci, symbolizującymi ładunek atomowy, podjęli marsz z centrum miasta. Jakiegoś dnia, jak twierdzą, mają znaleźć się u wrót NATO, dotrzeć w sobotę do Brukseli.

Konferencja indonezyjsko-wietnamska

● HANOI — W Jakercie zakończyła się II indonezyjsko-wietnamska Konferencja, którą zorganizowała indonezyjska Organizacja Badawcza i Międzynarodowych oraz Instytut Stosunków Międzynarodowych z Hanoi. W trakcie 3-dniowych obrad uczestnicy konferencji rozpatrzyli problemy w relacjach między dwoma państwami, sytuację w Azji południowo-wschodniej oraz zagadnienia związane z rozwojem stosunków dwustronnych.

Amerykański pancernik w porcie kostarykańskim

SAN JOSE (PAP) — Korespondent PAP, Ryszard Rymszewski pisze:

Czy amerykański pancernik „USS Iowa” zakotwiczony w porcie kostarykańskim ma pościć nukleary? To pytanie wywołało gwałtowne protesty i polemiki w parlamencie tego kraju. Wiele osób oświadczyło, że „Iowa” transportuje broń nuklearną, o czym nie wie rząd Kostaryki. Jednostka ta z 1.500 „Marines” na pokładzie zaczęła w ostatnią sobotę w amerykańskim porcie Limen, znajdu-

Chwile grozy pasażerów samolotu

NOWY JORK (PAP) — Pasażerowie samolotu Tajwańskich Linii Lotniczych powracającego z USA przeżyli we wtorek chwile grozy, gdy „Boeing-747” został zrzucony przez potężny podmuch powietrza z wysokości 10 tysięcy metrów na pulap 2,5 tysiąca metrów. Podróżnicy, którzy nie mieli zapiętych pasów, pocinali z foteli. 50 pasażerów zostało rannych. Samolot z 400 osobami na pokładzie musiał zawrócić z drogi i dokonać awaryjnego lądowania w San Francisco.

Ekspresem...

TRZECH WICEPRZEWODNICZĄCYCH WK SD...

...wybrało na swym pierwszym w nowej kadencji posiedzeniu prezydium WK SD w Łomży. Funkcje te powierzono: Włodzimierzowi Borkowskiemu, Ryszardowi Siergiejewiczowi, Sekretarzem została Cecylia Sobolewska.

W trakcie posiedzenia omówiono projekt ordynacji wyborczej do Sejmu oraz przyjęto plan pracy na rok bieżący. (tłb)

W podzięk za wkład w odbudowę Zamku Królewskiego

WARSZAWA (PAP) — Na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie złożyli się darowizny pieniężne, wykonana społecznie praca oraz dary-ekspozyty od rzeszy polskiej. Ocenie tego dorobku poświęcono było 20 bm. specjalne spotkanie grupy rzemieślników — reprezentantów swojego środowiska — mających największy udział w odbudowie zamku — symbolu polskiej państwowości. Najbardziej zasłużonym wręczono odznaczenia państwowe, medale przyznane przez ministra Kultury i Sztuki oraz rzemieślnicze odznaki im.

Jana Kilińskiego. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczono wykonawcę ok. 380 eksponatów muzealnych — mebli, ram obrazów itp. — Zygmunta Dzierżę. Udział całego społeczeństwa w odbudowie Zamku Królewskiego był wymownym świadectwem patriotyzmu mieszkańców Warszawy i całego narodu polskiego — stwierdził podczas spotkania przewodniczący CK SD, wicepremier Edward Kowalczyk. Po uroczystości honorowi goście Zamku zwiedzili jego sale wystawowe.

39 rocznica powołania ORMO Profilaktyka — najpilniejszym zadaniem

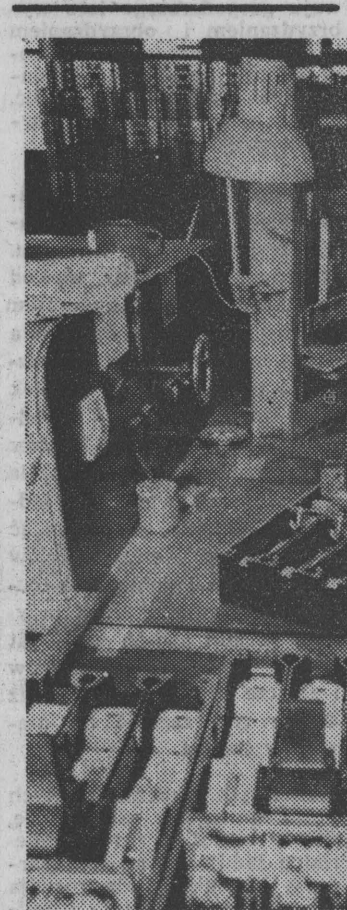
INFORMACJA WŁASNA

21 lutego br. mija 39 rocznica powołania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Członkowie ORMO od początku aktywnie włączyli się w społeczną służbę dla umacniania ładu i porządku publicznego. W pierwszych powojennych latach ofiarne stawali w szeregach obrońców ludowej państwowości.

Z okazji 39 rocznicy powołania ORMO, wczoraj 20 bm. odbyła się w Białymstoku narada aktywności tej organizacji, połączona z podsumowaniem działalności w roku ubiegłym, jak też i nakreśleniem najbliższych zadań w roku bieżącym. W naradzie uczestniczyli również wicewójtowie Julian Śliarski, członek Egzekutywy KW PZPR, szef WUSW — p. Sylwester Rogalewski.

Głównymi tematami, zasłużonych działaczy ORMO wręczono medale 40-lecia PRL, odznaki „Za zasługi w ochronie porządku publicznego”, „W służbie narodu”, „Zasłużony Białostoczanin”, odznaki specjalne ORMO i medale „Za zasługi w ochronie granicy PRL”. W imieniu odznaczonych i wyróżnionych podziękował Józef Buczek. Za najlepsze wyniki uzyskane w roku ubiegłym proporzec

przechołni wojewody otrzymała Miejsko-Gminna organizacja ORMO w Hajnówce.



Pracownicy Zakładów Aparatury Elektrycznej „Elma-Elester” w Łodzi, deklarując poparcie dla budowy Pomnika — Szpitala Centrum Zdrowia Matki Polki postanowili przekazać na ten cel dar wartości miliona złotych. Będą to różne urządzenia i aparaty produkowane w zakładzie m.in. przekształtniki elektryczne, styczniki i urządzenia zabezpieczające prawidłowe funkcjonowanie szpitalnej sieci elektrycznej.

Przekazanie tych urządzeń nastąpi w momencie, gdy już będzie możliwe ich instalowanie.

Na zdjęciu: Jan Pietrusiak reguluje i sprawdza działanie wyłącznika zwanego CAF — A. Zbraniecki

„Pomocy, tonię!” Uratowali kolegę

INFORMACJA WŁASNA

W ubiegły wtorek ok. godz. 14 wracający ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Giżycku, uczniowie klasy VIII, Remigiusz Mizera i Arkadiusz Wisniewski usłyszeli krzyk — „ratunku tonię!” i zauważyli na Kanale Łuczajskim chłopca zanurzonego po szyję w wodzie trzymającego się resztek sił krawędzi łodzi. Obaj ruszyli z pomocą. Czołgając się — po niepew-

nym lodzie — dotarli do chłopca i pomogli mu wydostać się na brzeg. Był to także uczeń tej samej szkoły — Arkadiusz Dziawerow.

Smiało można stwierdzić, że uratowali życie swemu młodszemu koleśkowi. Warto dodać, że Remigiusz Mizera jest jednym z czołowych kolarzy — juniorów klubu sportowego Mamry Giżycko. (Let)

placówkom oświatowym. W ubiegłym tygodniu temperatura 10 stopni C w salach lekcyjnych zmusiła do przerwania zajęć w Szkole Podstawowej nr 19 w Białymstoku. Na cztery dni tuż po feriach zawieszono lekcje również w „dziesiątce”. Wczoraj po raz pierwszy podłączono te szkoły pod ciepłownictwo miejskie. Z pewnością rozwiąże to problem jej ogrzewania. (kp)

GDZIE STAWIAĆ BLOKI?

Już teraz w Elku brakuje uboższych terenów pod budownictwo mieszkaniowe. Spółdzielnia „Świt” ma jeszcze plac, gdzie może postawić zaledwie bloki dla 2,5 tys. ludzi. W Elku robi się więc gęsto i to nie tylko

ciąg dalszy na str. 2

Po opublikowaniu wyników konsultacji podwyżek cen Konferencja prasowa Z. Krasieńskiego

WARSZAWA (PAP) — „Te gorączkowe konsultacje podwyżek cen żywności miały zdecydowanie odmienne charakter od dotychczasowych społecznych dyskusji na ten temat” — stwierdził 20 bm. na spotkaniu z dziennikarzami minister ds. spraw Cen — Zdzisław Krasieński. W kon-

ferencji uczestniczyli także przedstawiciele Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i różnych resortów gospodarczych. Głównym wątkiem zakończonych konsultacji były przede wszystkim kwestie regulacji i polityki cen jako elementu reformy gospodar-

czej — podkreślił minister. Natomiast problem poziomu cen konkretnych artykułów żywnościowych zszedł na dalszy plan. Zdaniem wielu uczestników dyskusji te szczególnie kwestie nie powinny być w przyszłości przedmio-

ciąg dalszy na str. 2

Min. Stefan Olszowski z wizytą w Algierii

ALGIER (PAP) — Korespondent PAP Mariusz Borkowski pisze:

W środę w godzinach rannych, w drugim dniu oficjalnej wizyty ministra Spraw Zagranicznych, członka Biura Politycznego KC PZPR Stefana Olszowskiego w Algierii, został on przyjęty przez prezydenta Szadiego Bendzedid, któremu przekazał serdeczne

pozdrawienia od najwyższych władz polskich oraz zaproszenie do złożenia wizyty w Polsce. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem.

Prezydent Szadid podkreślił polityczną wolę Algierii rozwijania wszechstronnej współpracy z Polską we wszystkich dziedzinach. Odnosił się z uznaniem do polskiej polityki zagranicznej. Algierski przywódca przekazał też życzenia dla narodu polskiego i jego najwyższych władz.

W środę rozpoczęły się polsko-algierskie rozmowy plenarne między ministrem Olszowskim i szefem dyplomacji algierskiej Ahmedem Talebem Ibrahimim. Omawiano problemy dwustronne oraz wzajemne zagadnienia polityki światowej. Dokonano szerokiego przeglądu sytuacji międzynarodowej oraz źródeł napięcia. Omówiono sprawy związane z wieloma regionami świata, ze szczególnym uwzględnieniem Europy i Bliskiego Wschodu.

Spotkanie i sekretarza KW PZPR w Łomży z Prezydium WK SD

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj (20 bm.) członkowie Prezydium WK SD w Łomży spotkali się z I sekretarzem KW PZPR — Włodzimierzem Michałkiem. Przewodniczący WK SD — Mieczysław Gierłowski zapoznał z przebiegiem kampanii sprawozdawczej — wyborczej w Stronictwie. Omawiano także sprawy związane z sytuacją społeczno-polityczną w województwie, zadaniami wojewódzkich instancji obu partii w tym m.in. dotyczące powołania Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej. (nom)

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 44 (10 433) Białystok — Łomża — Suwałki, 1985—02—21, czwartek Wydanie 1, 2 Cena 5 zł

Nie dmuchać na zimne! Na grype są sposoby — leki również

INFORMACJA WŁASNA

Mroźna pogoda utrzymuje się. Niektórzy rodzice są zaniepokojeni niespodziewanymi objawami gwałtownych stanów podgorączkowych, przebiegających z wysoką gorączką. Grypa różna może mieć symptomy. Raz przechodzi bezobjawowo, kiedy indziej przejawia się bólem głowy, wymiotami i innymi dolegliwościami. Ale to jest zima, a przeziębienie niezdarda więcej przynosi zlego, aniżeli lekkie przemarznięcie.

Mimo że coraz częściej sięgamy do starych, sprawdzonych sposobów walki z przeziębieniami, stosowanych przez nasze babce, sprawdziliśmy w aptekach stan zaopatrzenia w leki przeciwigrypowe. Bo na-

wet niektórzy lekarze twierdzą, że brakuje.

W białostockiej „Informacji o lekach” nie zauważono specjalnego natężenia interesantów. — Mamy wielu klientów, ale nie po leki przeciwigrypowe — poinformowała nas mgr farmacji — Regina Gedroń.

W Suwałkach — poinformowała Alicja Sadłowska z apteki przy ul. Wolności — mamy pełny asortyment leków przeciwigrypowych. Nieco mniej jest witamin, ale otrzymujemy nie największe ilości. Gorzej jest z rutinoscorbiną. Ale zapewnił nas, że wkrótce otrzymamy.

W Łomży natomiast rozmawialiśmy z Alicją Szablowską z apteki przy ul. Wojska Polskiego oraz mgr Zofią Kempińską z apteki przy ul. Głębokiej. — Nawet jeśli nie ma chwilowo jakiegokolwiek leku przeciwigrypowego, można zastąpić innym z takim samym skutkiem — powiedziano.

Nasi rozmówcy również przypominali, że najlepszym sposobem na zwalczanie przeziębienia jest napać z malin i wygrzać się. Zaś czołówek leków spożywać nie wtedy, kiedy już choroba trwa, ale profilaktycznie zanim się „przyczepi”. (m-1)

Irlandia Zamrożenie depozytów bankowych IRA

DUBLIN (PAP) — We wtorek w trybie pilnym parlament irlandzki uchwalił ustawę, na mocy której zamrożone zostały środki finansowe należące do Irlandzkiej Armii Republikańskiej, zdeponowane w jednym z banków dublińskich.

Minister sprawiedliwości, Michael Noonan poinformował deputowanych, iż środki finansowe IRA pochodzą z działalności przestecznej — łącznie z uprowadzeniami i zabójstwami. Parlament irlandzki przystąpił do debaty nad nową ustawą natychmiast po otrzymaniu informacji, iż istniało prawdopodobieństwo wywiezienia tych pieniędzy z kraju.

Dziś łyżwiarze wychodzą na lód W Giżycku jak w Holandii

INFORMACJA WŁASNA

Po licznych perturbacjach dziś, 21 bm. o godz. 7 przed ośrodkiem „Almaturo” nad jeziorem Kisajno w Giżycku łyżwiarze wystartują do 200 km. biegu. Na starcie stanie ok. 150 zawodników z Holandii, Szwajcarii, Anglii i Polski. Amatorzy łyżwiarstwa z naszego kraju zdecydowali się startować głównie na dystansie 50 km. Znalazł się jednak śmielek, który pragnie pokonać 100 km.

Jak dowiedzieliśmy się wczoraj na konferencji prasowej w hotelu „Wodnik” w Giżycku powodem zmiany terminu był spóźniony przyjazd do Międzyzdrojów holenderskich łyżwiarzy. Przez kilka godzin autokary ich stały na granicy RFN-NRD. W efekcie w ciągu dwóch dni Holendrzy spali tylko 4 godziny i jasne, że nie mogli wystartować wczoraj. Organizatorzy z ho-

lenderskiego Stichting Wintermarathon Alternative Elfstedentocht przekazali nam, że dziś o godz. 8.00 podobny maraton startuje w Holandii. Po 22-letniej przerwie powstały wreszcie w Kraju Tulipanów odpowiednie warunki do przeprowadzenia tej imprezy. Wystartuje w niej ok. 16 tys. osób, a około 50 tys. dołączy do biegu nieoficjalnie. Zmagania łyżwiarzy obserwować będzie około miliona widzów. Tak duża szansa startu w rodzinnym kraju była jednym z powodów tego, że wielu Holendrów będących już w Polsce powróciło do Holandii na własny koszt. Stąd też zamiast spodziewanych 800 osób, wystartuje ok. 150. Jednak o historii maratonu przejdą obaj zwycięzcy — z Frieslandu i Giżycka.

Następnego dnia około 25 zawodników weźmie udział w

Hiszpania Po katastrofie „Boeinga 727”

MADRYT (PAP) — Ustala się przyczyny wtorkowej katastrofy pod Bilbao samolotu pasażerskiego „Boeing 727” Hiszpańskich Linii Lotniczych Iberia. Tymczasem prezes Związku Zawodowego Pilotów Hiszpańskich Manuel Lopez de Pedro poinformował, że na mapach określających rejon dołotu maszyn pasażerskich do lotniska w Bilbao nie oznaczono ani góry Oiz (1026 m. wysokości), ani wieńczącej jej wysokiej anteny telewizyjnej, o którą rozbił się wspomniany „Boeing”.

W kołach lotniczych Hiszpanii podkreśla się, że mimo wszystko nie należy przywiązywać do tego istotnego momentu zbyt wielkiej wagi, gdyż wszyscy latający do Bilbao piloci wiedzą, że okolicę są tu górzyste i że należy utrzymywać samoloty na wysokości co najmniej 1321 met-

rów. Dyrektor linii lotniczych Iberia poinformował, że z nie ustalonych jeszcze przyczyn „Boeing” leciał o trzysta metrów niżej od wysokości zalecanej.

Tymczasem nikt na lotnisku w Bilbao nie mógł zapobiec rozwojowi wydarzeń, gdyż nie ma tu radaru przeznaczanego do ścisłego prowadzenia maszyn do pasa startowego. Nikt więc też nie wiedział, na jakiej dokładnie wysokości i w jakim dokładnie miejscu znajdował się samolot tuż przed lądowaniem.

W każdym razie najważniejsza będzie dla wyjaśnienia sprawy analiza zapisów w zalezionej już czarnej skrzynce „Boeinga”. Wyniki dochodzenia — zdaniem ekspertów — będą znane po kilku tygodniach, jeśli nie miesiącach.

Jutro w „Magazynie”

● Z anonimu: „od lat jestem pracownikiem białostockiego „Cezasu” i jako obywatel Polski nie mogę dużej patrzeć na nieuczciwość. Zebrała się tu kłuka, która z przedsięwzięcia zrobiła prywatny folwark.”

● „Cezas”, który w pewnym okresie stał się bardzo popularny i gościnny jako niewyzerpane źródło chłodnych towarów pisze ANDRZEJ POLAKOWSKI w „LEK-CI PAZERNOSCI”.

● ...doktor W. przyjął od Teresy K. 10 tys. zł łapówki i pół ciała za to, że zgodził się ją przyjąć na oddział i osobiście przeprowadzić zabieg cesarskiego cięcia, chociaż na oddziale trwał remont. Nastąpiło zakazanie w konsekwencji którego kobieta zmarła... — pisze WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI w reportażu pt. „DYZUR SUMIENI”

● Pracownicy białostockiego Muzeum Wojska postanowili po latach odszukać mniej znanych uczestników szturm i zdobywcę Berlina. W wielu z nich jest już na zastrzałowej rencie i emeryturze. STANISŁAW ŚWIERADZ miał przyjemność zapoznać się z ich relacjami, które zamieścił w artykule „POCZĄTEK DROGI: LENINO”

● Jeżeli mówi się o kulturze akademickiej to nasuwa się podział studentów na dwie kategorie zapaleńców i przeżuwaczy — twierdzą OLGA PACEWICZ i ALICJA ZIELIŃSKA w reporterskiej relacji „SZTORCEM DO SIEBIE”

Polecamy także

- rozmowę z nowym redaktorem naczelnym „KONTRASTÓW” — DIONIZYJEM SIDORSKIM
- list JÓZEFA RYBIŃSKIEGO
- kronikę przedmieścia
- kolejną korespondencję z Paryża
- lekturę Witkacego
- relację z polowania sprzed 155 lat

pogoda

DZIS — zachmurzenie duże, rozproszonymi, miejscami opady śniegu. Temperatura maksymalna — 8-10 st., minimalna — -14-18 st. C. Wiatr słaby, okresami umiarkowany, północno-zachodni i zachodni.

JUTRO — miejscami opady śniegu. Temperatura bez większych zmian.

DZIS — imieniny Eleonory, Fortunata i Kiejstuta. (ska)

Orla w lutym 1985

ORIA jest starsza od Białegostoku. W 1634 roku otrzymała prawa miejskie, natomiast gród nad Białką uzyskał ten przywilej ponad sto lat później. Ale dziś po dawnej świetności Orli zostały tylko wspomnienia, ruiny i skromne posesje.

Wielu ludzi ledwie półtora tysiąca mieszkańców. Tylko niewielkie odcinki asfaltu na ulicach Bielejskiej, Świerczewskiej i Armii Czerwonej wskazują, iż wznosił tu swoje zamieszkanie dwudziestowiec. Położona z dala od tras komunikacyjnych Orla omijały inwestycje. Nowych fabryk nikt nie wznosił, zaś przedwojenna kafilarna chyliła się ku ziemi.

Postulowana przez orlan budowa zakładu ceramicznego — cała gmina na glinie stoi — może się odwieść z winy planistów ze stołecznego „Ciepłoty”. Mieli oni do lipca 1984 r. przygotować koncepcję programową, ale do dziś nie wyrażali się z zadaniem. Minister Kukuruk wyrażał krytykę dla Orli, lecz wskazywał obietnicę projektantów: obiecane pieniądze chybotać miały gdzieś indziej. A szkoda, bo planowane na 1989 rok rozpoczęcie produkcji cegły czerwonej mogłoby pobudzić orlańską inicjatywę budowlaną.

Wskazują na to choćby uchwały gminnej konferencji PZPR w 1983 roku. Jak mówi pierwszy sekretarz Komitetu Gminnego — Jan Kubański — postanowiono przełamać marazm inwestycyjny. Z inicjatywy partii podjęto ambitny program działania. Także w sferze budownictwa. Co się da — własnymi siłami, w czynie społecznym. Natomiast zadania poważniejsze — przy pomocy firm fachowych.

Z WŁASNEJ INICJATYWY

Przedstawiciel numer jeden stał się remontem dawnej synagogi, która od wojny straszyla zrujnowanymi murami, choć powinna bliznąć chęć zabyci kultury i architektury. Zanim bowiem budynek stał się miejscem modłów ludności żydowskiej — był pierwotnie zbrojem kalwiskim, a nawet miejscem synodów dywidenckich. Mecenasał mu Janusz Radziwiłł.

Uczestnicy konferencji partyjnej uchwalili, iż w odrestaurowanej budowlu zadomowić się gminny ośrodek kultury. W przestronnym pomieszczeniu starczy miejsca na kino, bibliotekę, czytelnia, klub seniora i pamiętną salę martyrologii Żydów orlańskich (z trzech tysięcy zażen nie przeżył wojny). W starych murach znalazłoby się więc miejsce dla muzeum i dla chętnych do wypoczynku w ich towarzystwie mieszkan-ców gminy. Odnowa budowli została już rozpoczęta. Zajął się tym fachowiec z białostockiej Pracowni Konserwacji. Zabytków.

W przyszłości planie inwestycyjnym. W nowym gmachu ma być kilkanaście sal lekcyjnych wraz z gimnazjum, warsztaty techniczne oraz dziesięć mieszkań. Być może, przy okazji budowy szkoły, obok nauczycieli skorzystają także inni specjaliści.

WIEŚ BUDUJE „RUCH” FUNDUJE

Ozwiolenie inwestycyjne dotyczy nie tylko Orli, ale i całej gminy. Jedno z niedawnych posiedzeń plenarnych Komitetu Gminnego partii poświęcone było rozwojowi kultury. Uznano, że zaniedbania na tym polu przyczyniają się do odpływu młodzieży wiejskiej do miast. Aby temu zapobiec, przystąpiono do re-

Załączki ludzkiej aktywności

ważnej inwestycji podjęły wspólnie PZPR, PRON, GRN. Gminny naczelnik Urzędu Gminy nie zaniedbywał okazji, aby przypomnieć, gdzie trzeba o niezbędności ośrodka zdrowia w Orli. Aż wreszcie uzyskał obietnicę, w przyszłym roku budowa będzie rozpoczęta.

CEGIELKA PO CEGIELCE

Konkretyzując się też zamysł wzniesienia budynku szkolnego. Jest on nie mniej potrzebny. Dotychczasowa szkoła mieści się w aż sześciu drewnianych chatkach. Nie poskapił więc orlanie złotych na nową szkołę.

Gromadzeniem funduszy zajęli się społeczny komitet budowy szkoły pod przewodnictwem Anatola Martynowicza. Na razie zebrano około 800 tysięcy zł. Na sumę tę składają się zarówno uczniowskie złotówki, jak i 200-tysięczne udziały orlańskiej spółdzielni produkcyjnej i SKR. Koło myśliwskie „Orzeł” wniosło „cegiełkę” w postaci ponad 40 tys. zł.

Władze wojewódzkie, doceniając starania orlańskie, zgodziły się umieszczać budowę szko-

Przedsiębiorstwo „Ruch” chętnym okiem patrzy na remonty i budowlane zabiegi mieszkańców wsi. Do odnowionych pomieszczeń klubowych dostarcza światła. Urządza nie są punkty sprzedaży pras i innych drobiazgów. Za niedługo w ostatnich latach przedsięwzięcia kultury poprzez kluby „Ruch” zyskuje w gminie Orla nowy impuls.

Ruch wokół odnowy i budowy świetlic nikogo nie dziwi. Ludzie chcą mieć miejsce do wspólnych dyskusji czy zabaw. Nie stronią też od angażowania się politycznego.

PARTYJNY RODOWÓD

W ciągu minionego roku wstąpiło do PZPR 18 kandydatów. Są to przeważnie młodzi rolnicy, robotnicy, nauczyciele. Doręczyli pocztowo — Jan Łuszczy, wybrany niedawno w rodzinnych Koszałach na przewodniczącego rady sołectkiej, zwrócił się niedawno o przyjęcie do PZPR.

Takie same deklaracje złożyli dwaj nauczyciele: Sławomir Sacharewicz, działacz LZS, przewodniczący komisji oświaty i kultury GRN oraz jego kolega Jerzy Nazarewicz. W przypadku obu nauczycieli ich przekonania polityczne gruntowały się już do dzieciństwa — w środowisku rodzinnym. Matka i ojciec Sacharewicza należą do PZPR, zaś rodziców partyjny Nazarewicz jest jeszcze dłużej — Jarosław obaj partyjnych rodziców ma on babkę, była działaczką PPS, uczestniczącą w kongresie zjednoczeniowym, na którym 15 grudnia 1948 roku powstała PZPR.

Zachęty do udziału w pracy partyjnej nie zawsze trzeba czerpać z lektury klasycznych marksizmu-leninizmu, gdy ma się wokół siebie ludzi przekonanych o słuszności socjalistycznej drogi rozwoju Polski. Legitymacje PZPR w gminie ma czterystu towarzyszy, którzy należą do 25 podstawowych organizacji partyjnych: osiemnastu wiejskich, sześciu zakładowych i jednej terenowej.

Jak wykazywało ostatnie zebranie sprawozdawcze, większość organizacji działa aktywnie. Wyróżniają się POP działająca w orlańskiej kafilarnie (I sekretarz — Jan Nazarewicz, betoniarz) i spółdzielczym (Leon Murawski) oraz POP terenowa kierowana przez Aleksandra Wolkowickiego. Spośród organizacji wiejskich najtrudniej wybrać najaktywniejsze, ale chyba nie będzie większym pomyłką, jeśli wymienimy POP w Spiczce (I sekretarz Sergiusz Pysz), Wólcę (Sergiusz Głowacki) i Redutach (Aleksy Małkiewicz).

Starą Orla — pozostającą do dziś na uboczu przemian gospodarczych — uważa, że nadszedł dla niej czas odnowy. Właśnie teraz, kiedy najwięcej zależy nie od woli „góry”, ale od dobrych chęci samych mieszkańców. To przekonanie sprawia, iż odkładane przez dziesięciolecie zamiary nabierają konkretnych decyzji. Tu i ówdzie widać już najprostsze załączki ludzkiej aktywności: wyremontowane drogi, wyremontowane świetlice, „popapinane” decyzje inwestycyjne.

HELENA VANEK

Siemianówka

Wielka woda

Sprawnie przebiega budowa zbiornika wodnego w Siemianówce. Jak obliczają specjaliści z białostockiego Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych, wydatkowane 65 proc. przeznaczonych na ten cel pieniędzy. Tylko w ubiegłym roku wartość zużytych materiałów, a także pracy ludzi i sprzętu wyceniono na 419 mln złotych. Plan tegoż roku przewiduje zmniejszenie tej kwoty do 382 mln złotych.

Wielka woda będzie w Siemianówce już za trzy — cztery lata. W przyszłości popłynie ona do sieci wodociągowej aglomeracji białostockiej. (z)

Dom z wiorów

Trocin i wiorę służą jako opał; większość z nich łąduje jednak na wysypiskach. Także ci, którzy fabryki mebli oddałyby je nawet za darmo, bo miałyby wtedy z głowy transport odpadów na śmietnik. W białostockiej Fabryce Domów trwają przygotowania produkcji nowego materiału budowlanego — betowioru, czyli inaczej mówiąc — wiotrocinobetonu. Wykorzystują się tu min. dobra kompostowa materiały.

„Fadomowcy” kupili w Instytucie Techniki Budowlanej dwa patenty. Jeden dotyczy składu chemicznego materiału, drugi — technologii betowioru. W kwietniu, jak informuje dyrektor, Aleksandra Gorbacewicza — ma ruszyć produkcja masowa. Oby! Białostoczanie odczuwają szczególny niedostatek materiałów ściennych. Rzadko wykorzystuje się do ich wytwarzania surowce lokalne. „Fadom” ze swoim betowioru trafi zapewne w oczekiwania odbiorców, szczególnie indywidualnych inwestorów. Będą mogli budować z nowego materiału dom, obórę i pomieszczenia magazynowe. Ma to być materiał „ciepły”, stosunkowo lekki, odporny na mrozy, nie dający się „używać” szkodnikom gustującym w drewno. Nie jest także łatwopalny. W dodatku owa mieszanka wiorów, trocin i betonu ma sprzyjać naszemu zdrowiu i kieszeni. Producent zakładający, że cena ich nowości będzie niższa od ceny betonu.

Kto chce sprawdzić walory użytkowe tego materiału, może wybrać się do Trześcianki w woj. białostockim, położonej niedaleko Zabłudowa. Stoi tam od kilku lat budynek wzniesiony z betowioru.

A. RADZIUKIEWICZ

Nad n w a ordynacją wyborczą (8)

Określi regiony

Dla przeprowadzenia wyborów do Sejmu nie wystarczy podział województwa. Potrzebny jest podział specjalny, ustalany doradnie dla każdego wyborów.

Według „Założeń” zasadnicze jednostki tego podziału są dwie: okręgi wyborcze i regiony wyborcze.

Jednostką mniejszą jest okręg wyborczy. Obejmuje on województwo lub część województwa.

Większą jednostką jest region wyborczy. Region obejmuje okręgi wyborcze położone w jednym lub w kilku sąsiadujących województwach.

W każdym okręgu i w każdym regionie wyborczym wybiera się w zasadzie od 3 do 8 posłów. Chodzi o zachowanie proporcji do liczby ludności. Okręgi i regiony wyborcze, ich liczba, granice i numery oraz liczba posłów wybieranych w każdym z nich ustala Rada Państwa.

W ten sposób ogólna ilość mandatów poselskich (460 lub 500) zostaje „rozpisana” na poszczególne okręgi i regiony wyborcze.

Nietrudno zauważyć, że w razie przyjęcia tego rozwiązania każdy wyborca będzie wybierał posłów z dwóch list kandydatów: okrojowej i regionalnej.

Nie jest to rozwiązanie całkiem nowe. Było takie zastosowane w ostatnich wyborach do wojewódzkich rad narodowych. Wtedy również wybieraliśmy radnych do WRN z dwóch list: okrojowej i wojewódzkiej. Zebrała w tamtych wyborach doświadczenia proponuje się zastosować także w ordynacji wyborczej do Sejmu.

Rzecz jest godna powszechnego poparcia.

Na uwagę zasługują motywy, dla których projektuje się wprowadzenie tej innowacji. We wszystkich dotychczasowych wyborach do Sejmu wybieraliśmy posłów tylko w okręgach wyborczych. Żadnych jednostek terytorialnych powyżej okręgu nie było. Dlaczego teraz to zmieniać?

Pozostaje to w ścisłym związku z mechanizmem wysuwania osób proponowanych na kandydatów na posłów. Uprawnione są do tego określone w ordynacji organizacje polityczne i społeczne. To w ogólności. A konkretniej — władze centralne i wojewódzkie tych organizacji. Nie niżej. Sa to bowiem wybory do naczelnego organu władzy państwowej, a nie do władz lokalnych.

Projektowane rozwiązanie usługuje przyczynie nieporozumienia, jakie pojawiały się wśród gremiów członkowskich niektórych organizacji co do tego, że ogólna terenowa powinny wysuwać na kandydatów także działaczy centralnych. Ludzie z tzw. terenu mają swoje terenowe ambicje. Generalnie rozumiana i aprobowana potrzeba wysuwania w ogniskach wojewódzkich na kandydatów na posłów także działaczy centralnych przyznawana była niekiedy jako ograniczenie własnych, lokalnych możliwości. Stąd pojawiała się niechęć pooblebienia dla wewnątrzorganizacyjnych demokratycznych określeń o kandydacie narzuconym lub bardziej dosadnie — o przywiezionym w teście.

Z drugiej zaś strony należy uwzględnić i te prawidłowości socjologiczne, że są działacze formatu ogólnopolskiego, którzy nie chcą być ograniczeni do lokalnego poziomu. Zauważaj jednak, że jeżeli na regiony przypadałyby nawet 20 procent mandatów, to i tak stanowiłyby one jedną piątą składu Sejmu. W zdecydowanej większości posłowie pochodziliby z wyborów w okręgach, a więc reprezentowali tzw. teren. Zachowanie takiej proporcji uważam za prawidłowe. Zaś kwestia, czy ma to być ostatecznie 20 czy 15 procent, jest dla mnie mało istotna.

ZENON MLYNICKI

Wczorajszych Listów

Pałapki z „jedyneką”

Od 5 listopada ub. roku w PKP na trasach lokalnych przekwalifikowano wagony pierwszorzędowej klasy na drugą. Zarządzenie to powoduje jednak wiele nieporozumień i zażaleń z pasażerami, zwłaszcza w sytuacjach pewnych niedociągnięć ze strony przewoźnika. Doświadczyciel tego na własnej skórze.

23 grudnia jechałem wraz z żoną z Olecka do Suwałk pociągami odchodzącymi o godz. 13.23. Ponieważ pociąg był oznaczony tablicą „EK” — „SUWAŁKI” sądziłem, iż jest on lokalny i bez jedynek, to znaczy wagon kl. I de facto był wagonem kl. II. Niestety, konduktor zażądał dopłaty. Udałem się do kierownika pociągu z interwencją. Oto fragment rozmowy:

— Czytałem informację w prasie, że...
— Która klasa pan jechał? — Według napisu na wagonie pierwszorzędowej, podobno obowiązujące zarządzenie...
— Co mnie pan tu będziez

zarządzeniami straszył i udawał głupiego! Jechał pan jedynką i musiał pan płacić za jedynekę!

Od razu wybuchłem, że kierownik nie ma racji. Bo po co ten krzyk? Dopłaty, rzecz jasna, nie uiszczałem. Natomiast Biuro do Spraw Przejazdów Bezbiletowych w Gnieźnie decyzyjną z 7 lutego b.r. przysłało rację kierownikowi pociągu, karząc mnie mandatem 487 zł (pomógł przez dwa). Znamy kolejarz wybuchł, czyżby mi później tajemnicę pociągu pałapki. Wprawdzie wszystkie pociągi kursujące między Elkiem a Suwałkami są oznaczone tablicami „EK” — „Suwałki”, ale niektóre z nich są w rzeczywistości dalekobieżne. Przykładowo, ten, którym jechałem, jechał z Olsztyna. Tenże kolejarz nie umiał mi wyjaśnić, po co ta konspiracja z wymianą tablic w Elku. Chyba po to, żeby naciągać później pasażerów?

ZYGUNT ŁOŚ

CIEKAWO

FRANCJA
ANEKTUJE... POLE
Mieszkańcy małego hiszpańskiego miasteczka Agullana zaginionego w Pirenejach są bardzo niezadowoleni z decyzji władz ich kraju, cedujących 300 metrów kwadratów na rzecz sąsiedniej Francji. Decyzja ta podjęta została w oparciu o traktat podpisywany przez obydwie kraje 325 lat temu.

Władze obu państw przeprowadziły delimitację „o celu uwyłmiania tego małego błędu”.

KROLOWA ELŻBIETA
NA NOWO
Od 1973 roku, kiedy królowa brytyjska Elżbieta ustąpiła na tron, dokonano trzeciej zmiany jej wizerunku na monetach. Autor projektu Rafael Maklouf był wspomniany w swoim dziele przez 17 plastyków brytyjskich. Poprzednia zmiana miała miejsce w 1968 r., od tego czasu królowa stała się babcią. Inna jest też korona królowej. Obecna jest diademem z herbami Anglii, Szkocji i Wali. Elżbieta występuje w niej na otwarcie sesji parlamentu. (Om)

KSIĄŻKI NADEŚLANE

CO ROBIĆ PO KUBIZMIE? Wydawnictwo Literackie 1984, nakład 5 000 egz., str. 250+119 il., cena 250 zł.
Książka jest dziełem kilkunastu autorów reprezentujących odmienne nastroje i odmienne orientacje badawcze. Tematem jej jest sztuka pierwszego trzdziestolecia XX wieku, sztuka międzywojennowa, której wzajemne związki są dość trudne do zbadania. W książce jest w którejś potrzeba nowości — awangarda konkurowała z tradycją i nieprzejmującym.

GRZEGORZ LEOPOLD SIEDLER Z AGADNIE PIŁOZOFII PRAWA (II. PRAWO I IDEE. Wydawnictwo Lubelskie 1984, nakład 5 000 egz., str. 159, cena 90 zł.

GRZEGORZ LEOPOLD SIEDLER Z AGADNIE PIŁOZOFII PRAWA (II. PRAWO I POLITYKA. Wydawnictwo Lubelskie 1984, nakład 5 000 egz., str. 147, cena 90 zł.

WOJCIECH NATANSON — USMIECH I POEZJA JANA SZTAUDYNGERA. Wydawnictwo Łódzkie 1984, nakład 20 000 egz., str. 174, cena 120 zł.

Wznowienie książki esejistycznej — wspomnień o Janie Sztaudingerze — poety, krytyka i literaturoznawcy W. Natanson. Wspomnienia z okresu młodości i startu literackiego obu zaprzyjaźnionych pisarzy oraz życia artystycznego w latach 1916-1970.

BRUNO SCHULZ. LISTY, FRAGMENTY, WSPOMNIENIA O PISARZU. Wydawnictwo Literackie 1984, nakład 20 000 egz., str. 78+9 il., cena 90 zł.

Wybór i opracowanie tekstów Jerzego Ficowskiego.

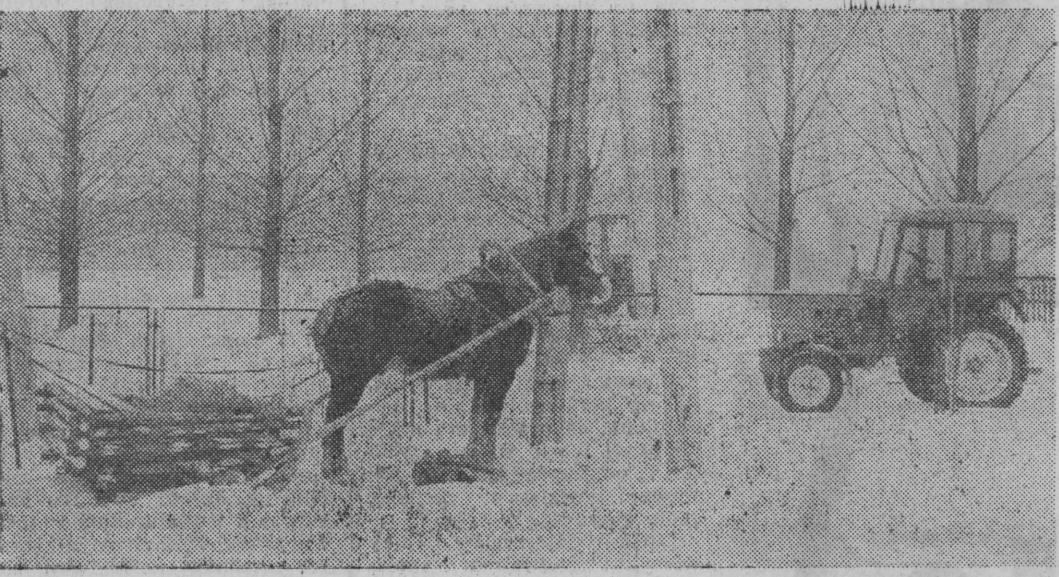
BERNARD DIXON — NIE IGRA SIĘ Z NAUKĄ. PIW 1984, nakład 10 000 egz., str. 320, cena 180 zł.

Biblioteka Myśli Współczesnej. JAN HUSZCZA — PORY CZASU CZŁOWIECZEGO. Wydawnictwo Łódzkie 1984, nakład 5 000 egz., str. 238, cena 90 zł.

Wybór wierszy z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

PIOTR MARCINIAR — PROLETARIAT A REWOLUCJA. KIW 1984, nakład 3 000 egz., str. 437, cena 200 zł.

Kształtowanie się poglądów Karola Marksa i Fryderyka Engelsa na rewolucję społeczną.



Tradycja i technika. Co lepsze? Gdy idzie o koszt napędu — koń. A nied — lepszy w maszynie. FOT.: A. Chomiec

że nazwiska tych parafian, którzy nie podpisali protestu będą odczytywane podczas kazań; Ks. Lepak z parafii Hurko skłaniał wiernych do podpisów stwierdzając, że w stosunku do opornych będzie wyciągał konsekwencje w postaci wyczyszczenia z ambony nazwisk bądź czynił trudności w posługach religijnych. Ks. Kiebowicz z parafii Wietlin napierał na wiernych z niechęcią do podpisów podkreślając, że może nie dopuścić do komunii dzieci tych rodzin, które nie podpisały protestu. Nie twierdzi, że wszystkie takie podpisy zostały wymuszone — kontynuował rzecznik — jednak sprawy zbiorowych protestów w Polsce zawsze mają swoje szczególne dalekie od spontaniczności uwarunkowania.

Przedstawicielka „Canadian Broadcasting Corporation” Elizabeth Gillette poprosiła rzeczniczkę rządu o skomentowanie ostatniego komunikatu Episkopatu Polskiego.

Jeśli idzie o ten komunikat to studiuję się jego treść — stwierdził J. Urban.

Jeżeli zajdzie potrzeba odpowiedzieć na też rządowe ustosunkowania się do podniesionej w tym dokumencie sprawy.

Polityka rządu wobec Kościoła jest w swych zasadach niezmienna. Dążymy do porozumienia się w sprawach związanych z nadzwyczajnym dobrem państwa i narodu, poszukujemy płaszczyzn współpracy. Komunikat z 204 Konferencji Episkopatu nie sprzyja realizacji tych in-

tencji państwa, szkodzi porozumieniu.

Niezmienną politykę rządu wobec Kościoła nie oznacza przemilczenia wypaczeń w spełnianiu przez część kleru swojej misji, jeżeli polmuja się w sposób szkodzący pokojowi społecznemu, tolerancji, stabilizacji w Polsce, porozumieniu narodowemu, współdziałaniu Państwa i Kościoła, a przez to szkodzący samemu Kościołowi. Nigdy nie atakujemy Kościoła. Kościół katolicki w Polsce jest instytucją otoczoną szacunkiem przez społeczeństwo, którego znacząca część stanowią ludzie wierzący. Szacunek ten podzielać władze państwa reprezentujące społeczeństwo i jego dążenia. Niech jednak będzie jasne: szacunek do Kościoła nie wyklucza krytyki konkretnych złych zjawisk rodzących się w obrębie Kościoła i szkodliwej działalności konkretnych osób.

W Polsce nie ma i nie będzie nadludzi wyłączonych spod krytyki czy zasady równości w podporządkowaniu obowiązującym prawom.

Partia i władze państwowe przeprowadziły uczciwą, głęboką i szeroką samokrytykę, obejmującą popełnione błędy i nadużycia, których dopuścili się różne osoby reprezentujące instytucje polityczne i państwowe. Publicznie ogłoszono fakty i wyniki, które miały być dowodem na tym, że przed krytyką ich pozostawiamy. Powstałe pytanie czy należy to rozumieć tak, że Kościół jako instytucja identyfikuje się ze wszystkimi kanonami, które zostały wyłożone i także w ciemno ze wszystkimi, które zostaną wyłożone?

Czy także z twierdzeniem Ks. Maikowskiego, że komunizm to współpraca między stępem, stosując metody ge-

stapo? Z jego nakazami nie nawiązuje wobec naszego ustroju, który jak mówił ks. Maikowski dąży do niszczenia wszystkiego co żyje?

Czy to są słowa prawdy, miłości, sprawiedliwości i pokoju, o których mówi komunikat z 204 Konferencji Episkopatu jako o treści kościelnej nauczania?

Ks. Kardasz z Torunia 17 lutego br. po odczytaniu w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej komunikatu z 204 Sesi Plenarnej Episkopatu ponownie władze swojego państwa do szatana. Czy to nie zmierz do zakłócenia stosunków między państwem a Kościołem? Tymczasem zakłócenie to Episkopat w swym komunikacie przypisuje słowom krytyki wobec podobnych właśnie kaznodziejskich wynaturzeń.

17 lutego w katedrze poznańskiej ksiądz głoszący kazanie powołał się na komunikat Episkopatu mówiący o obowiązku Kościoła wypowiadania się na temat moralnych aspektów działalności politycznej, poczem oznajmił, że kto głosuje w wyborach powszechnych popiera ciężkie grzechy działania wbrew sumieniu. Czy to są rozważania o moralności czy walka polityczna w stanie czystym? Czy więc pozostawiając działalność niektórych księży do rzeczywiście poszła — jak to ujmuje komunikat z 204 Konferencji Episkopatu? Czy pletniownię tej działalności zakłada stonkski Państwo — Kościół czy też właśnie nadużywając ambony do wyrażania wrogos-

ci politycznej przez część księży zmierz do zakłócenia tych stosunków?

Jeżeli Kościół jako instytucja identyfikuje się ze wszystkim co głoszone jest w kościołach to problem jest bardzo poważny.

Czy Kościół także solidaryzuje się ze wszystkim co w miejscach sakralnych głoszą niektórzy z skrajnych poglądów, często ateistycznych zaprzeczających do kościołów i lokalnych kościelnych dla swegośnego nauczania wiernych?

Przed kościołem pod wezwaniem św. St. Kostki w Płocku występował Andrzej Gwiazda. W kościele dominikanów w Poznaniu był redaktor „Polityki” Dariusz Flukus. Ostatnio w kościołach publicznie występował Jacek Kuroń, Stefan Bratkowski trzy razy, Jan Rulowski 2 razy, trzy razy występował w kościołach Seweryn Jaworski, człowiek, który przez radiostację „Wolna Europa” sądził zwolnienia z więzień zabójców sierżanta Karosa, gdyż cytując go: „To zabójstwo, była to dziedzina, ale z najlepszymi intencjami”. Trzykrotnie ostatnio w kościołach występował Leszek Moczulski, pięciokrotnie Anna Walentynowicz, raz Marian Jurczyk specjalista od szubienic, na których chciał wisieć komunistów. Czy Episkopat istotnie jest przekonany, że ludzie ci spełniają „posłannictwo miłości”, o którym mówi komunikat z 204 Sesi? Dziwja również inne zarzu-

ty zawarte w komunikacie z

204 Sesi Plenarnej Episkopatu. Np. ksiądz biskupi mówią o tendencyjnym, wybiórczym informowaniu przez środki przekazu. Informacje PAP, radia i telewizji z procesu w Toruniu były pełne, wszechstronne, rzetelne, aczkolwiek są rzeczy skrócone. W sprawie tej czynnikom kościelnym udzielił odpowiedzi naczelnik redaktor PAP i przewodniczący Komitetu ds. Radia i TV, Partia, stronnictwa ani państwo nie mają zresztą monopolu informacyjnego, jak to sugerują czynnik kościelny. Najbardziej oburzająca niemal stenograficzna relacja z procesu, zredagowana przez Biuro Prasowe Episkopatu, drukuje „Tygodnik Powszechny”. Relacja ta firmowana przez Biuro Prasowe Episkopatu starannie pomija tylko jeden ważny proces: słowa krytyczne pod adresem władz Kościoła, czy przedstawicieli kleru, większość cytowanych w sądzie sądowej dokumentów mających od tej strony podłoże zbrodni. W tym świetle dziwi podniesienie przez komunikat 204 Sesi Episkopatu zasady, że wszyscy ludzie w Ojczyźnie mają prawo do rzetelnej informacji o raz potępienie informowania tendencyjnego i wybiórczego.

Na marginesie dodam, że „Tygodnik Powszechny”, który publikuje sekcję stron wybiórczej i tendencyjnej relacji z procesu zabójców ks. Popietuski swojego czasu nie poświęcił najmniejszego nawet artykułu sprawie ks. Zycha zamieszanego w zabójstwo sierż. MO Karosa.

Trudno więc nie zauważyć — a propos informacji wybiórczej — że stosowana jest przez czynnik kościelny podwójna miara: odmienna dla innych, odmienna dla własnych instrumentów propagandowych.

Na prośbę korespondenta Reutera rzeczniczkę rządu zgodził się udostępnić teksty odpowiedzi redaktora naczelnego PAP i przewodniczącego Sekretariatu Episkopatu Polski w związku z zarzutami w komunikacie, gdyż, dodajmy Biuro Prasowe Episkopatu rozposzechniło zarzuty Sekretariatu Episkopatu, ale nie opublikowało otrzymanych odpowiedzi.

Robert Strybel pytał o treść listów, jakie nadeszły do Biura Rzecznika Prasowego Rządu w związku z procesem toruńskim. W odpowiedzi J. Urban stwierdził, że do Biura nadchodzi bardzo wiele listów i rozważania jest możliwość utworzenia odpowiedniej komórki, która zająłaby się ich segregacją i zbiorową analizą treści. Na razie nie dysponuje wiedzą o proporcjach treści około 2 tys. listów miesięcznie przychodzących na moje imię — tłumaczy się Urban. Sa tam listy różnego rodzaju. W tym licznym, co jest nowym w tej skali zjawiskiem, od osób które stwierdzają, że są wierzącymi poczynają krytykę tryzmu wobec niektórych stonksów, zwracając panującą w Kościele czy rzących ich poczynają przedstawicieli kleru. Krytyka ta dotyczy po-

litycznej wrogoci w wypowiedziach niektórych księży. Spotyka się w listach np. twierdzenia psychologizujące, tego typu, że „idąc do kościoła pragnę jakiegoś odpoczniku od spraw tego świata, pragnę zwrócić się ku innemu światu, a nie być wciąganym w sprawy nie związane z polityką. Zawierają one np. pytania dotyczące biskupów mieszkających w pałacach, czy też autokrytyczne refleksje, że tak oburzającym się o boazerie w mieszkaniach byłych prominentów, odbywały się wielkie śluby, a biskupi przyjeżdżają na nabożeństwa lukusowymi samochodami, odbiegającymi od t.roski, co widzi się na polskich ulicach. Z niektórych listów przebiega rozdzielenie bogactwem i lukusami niższego kleru, szczególnie młodych księży. Krytykowana jest pewność siebie, arogancja i arbitralność obserwowana przez autorów listów. Sa też owszem listy krytykujące przekaz prasowy z procesu, krytykujące sam przebieg procesu z różnych pozycji. Były też liczne listy w sprawie wyroków, szczególnie obfite przed wyrokami, domagające się kary śmierci i przeciwnie, żeby kara śmierci nie zapadała. Szczególnie wiele takich listów nadeszło po badaniu prokuratora. Rzeczniczkę dodał, że otrzymuje przeciętnie od 50 do 80 listów dziennie.

(PAP)

Nasilenie się chorób cywilizacyjnych i zatrucia artykułami spożywczymi wywołują zrozumiałe reakcje. W krajach zachodnich są one dość silne. Ruch propagujący ideę produkowania żywności bez chemii zdobywa coraz większą popularność.

Tak zwane rolnictwo naturalne można postulować wyłącznie jako bazę żywności dla dzieci i chorych. Generalnie rzecz biorąc — trzeba rozsądnie posługiwać się chemią.

Nawozy tylko dla roślin

Zbyt często — nie tylko w sektorze indywidualnym — sypie się nawozy po omacku, a nie stosownie do potrzeb roślin. Jest to tym dalsze, że każda gmina i wieś dysponują mapami zasobności gleb, opracowanymi przez stacje chemiczno-rolnicze.

Ekolodzy twierdzą, że niejednokrotnie ok. 50 proc. wysiewanych nawozów spływa do wód podziemnych, zanieczyszczając środowisko. Zdarza się też, że roślina zgromadzi nadmiar jakiegoś składnika, co w konsekwencji prowadzi do zaburzeń metabolizmu zwierząt i ludzi. Według obliczeń Zakładu Badania Żywności i Przedmiotów Użytkowych Państwowego Zakładu Higieny, wskutek nieumiejętnego nawożenia saletra aż 40 proc. zbiorów marchwi zawiera pięciokrotnie przekroczoną normę zawartości azotanów i azotynów. Z drugiej zaś strony znaczne arealy wykazują niedobór podstawowych składników.

Jak pisał Maria Starkowska w „Chłopskiej Drodze” (Zdrowa żywność — szansa czy iluzja? 6.1.1985 r.), „lekarze obserwują stale wzrastającą liczbę dzieci alergicznych oraz odnotowują nie spotykane nigdy dotąd odsetek niemowląt cierpiących na białaczkę i nie znane pediatrom zaburzenia wątroby. Wpływ lekarzy kryją się w pytaniu: w jakich proporcjach należy stosować nawozy sztuczne, aby nie obciążać się groźnych powikłań w organizmach najmłodszych obywateli?”

Zdania naukowców na temat szkodliwości (nadmiaru) nawozów sztucznych są podzielone. Niektórzy z nich twierdzą, że również przedawkowanie obornika może prowadzić do takich samych skutków. I jeszcze raz powtarzając zasadę — w żadnym wypad-

Pestycydy dla stonki

Jeszcze większej wiedzy o ostrożności wymaga stosowanie środków ochrony roślin. Rzecz znamienna: rolnik uważany zwykle za głównego

sprawcę skażenia żywności — najczęściej szkodzi głównie sobie. Według ekspertów przygotowanych przez Komitet Ekologiczny PAN 10-15 proc. ogółu zatruc, notowanych przez kliniczne ośrodki, dotyczy użytkowników pestycydów.

Producenci rolnym dano do stosowania środki mniej lub bardziej toksyczne. Są one często niedostatecznie pouczeni o zasadach i skutkach ich działania.

Wnioski te można odnieść również do naszego regionu. Potwierdzeniem tego są obserwacje poczynione przez pracowników białostockiej placówki Instytutu Ochrony Roślin. Działalność na terenie sześciu województw, a zajmując się, ogólnie mówiąc, rejestracją i sygnalizacją nieprawidłowości w stosowaniu chemii.

Z wieloletnich badań IOR wynika, że żywność pochodząca z produkcji masowej — a więc ze wsi — jest najzdrowsza. Najgorzej jest „w ogrodzie” pod miastem. Amatorzy raczej ziółówek niż np. warzyw wystawiają tunel foliowy na rok czy dwa i bez umiaru sypie tam wszystko, co służy wzrostowi roślin, nie

poprawie. Najwięcej skażeń (ok. 15 proc. analizowanych próbek) było w latach 1978-1980. Dotyczyło to głównie sałat, uprawianych często w szklarniach razem z pomidorami.

W ubiegłym roku analizy IOR wykrywały 1-2 proc. prób produktów objętych skażeniem. Nie stwierdzono nieprawidłowości np. w kombinacji Ignatki. Solidni są też przywrotni dostawcy warzyw, czego nie można powiedzieć o niektórych ogrodnikach „sezonowych”.

IOR przeprowadza analizy czterema, dość precyzyjnymi metodami, na zawartość resztek środków grzybobójczych i owadobójczych. Na razie nie bada się herbicydów. Testom poddawane są najczęściej nowalce, warzywa gruntowe i owoce, a także zboża, ziemniaki itp.

Okazuje się, że ziemniaki należą do grupy roślin najmniej „wchłaniających” środki chemiczne. Spośród nowalci najczęściej skażona była sałata, zaś w grupie warzyw gruntowych najczęściej pozostałości środków grzybobójczych spotyka się w cebuli i selerach. W owocach występują one sporadycznie, głów-

nie w porzeczkach i jabłkach. Białostocki IOR nigdy nie stwierdził nadmiernej zawartości środków chemicznych w truskawkach, co dobrze świadczy o ich producentach.

Szkodliwość pozostałości chemicznych częściowo mogą zmniejszyć sami konsumenci, bardzo dokładnie myjąc owoce i warzywa lub obierając (marchew) przed spożyciem (gotowanie nie likwiduje, a czasem je zagęszcza).

Jakość żywności zależy w dużym stopniu od producenta, jego kultury i odpowiedzialności, a także wiedzy. Praca taka powinna być stałym obowiązkiem służb rolnych, gdyż co roku pojawiają się nowe preparaty.

Dobrze i źle o makro- i mikroelementach

Zdaniem fachowców chemizacja rolnictwa w minimalnym stopniu skaża żywność. Skażenie się, że prawie w 99 proc. powołuje to przemysł.

Najgroźniejsze są metale ciężkie, jak kadm, rtęć, ołów. Co z tego, że wycofano z rolnictwa preparaty rtęciowe, jeśli wszędzie, gdzie są kotłownia, rtęć opada na pola z pyłem węglowym. Ołów dostaje się do roślin z powietrza przesyconego spalinami samochodowymi. Najbardziej jednak szkodliwy jest kadm.

W przyrodzie, a tym samym w pożywieniu spotykamy więc pierwiastki szkodliwe; z drugiej zaś strony występują niedobory mikroelementów (np. wapnia, fosforu, potasu). Chodzi także o miedź, o której ostatnio tak wiele się pisze. Z danych resortu rolnictwa dowiadujemy się, że aż 60 proc. gleb w Polsce jest zakwaszonych, a 40 proc. wykazuje niedostatek magnezu. W dużym nasileniu zjawisko to występuje w województwach białostockim i łomżyń-

skim. W ubiegłym roku znacznie zwiększono tu wysiew nawozów wapniowych. Starania te — jak w całym kraju — są ograniczone ich niedoborami. W celu pełnego zaspokojenia potrzeb należałoby podwoić produkcję tych nawozów.

Okazuje się, że mamy pod dostatkiem surowca o dużej zawartości magnezu. Bogate złoża dolomitu znajdują się pod Siewierzem (rejon śląsko-krakowski). Tym cennym surowcem interesuje się przede wszystkim przemysł hutniczy (nawozy zaś można wytwarzać wyłącznie z odpadów). Zasilanie gleby nawozami dolomitowymi może zwiększyć plony zboż o ok. 30 proc. Produkcja ich napotyka jednak na duże trudności. Wydobycie dolomitu znajduje się w zasięgu kilku resortów, co piętnuje biurokrację. Na razie miedzi dolomitowa produkowana jest w kopalni „Siewierz”. Odpady (400 tys. ton rocznie) z kopalni „Żelazowa” leżą bezużytecznie na zwałowiskach, gdyż z braku bocznych kolejów nie ma możliwości ich wywiezienia.

Naukowcy proponują przyspieszenie prac nad wytwarzaniem preparatów z dolomitu. Seria informacyjna tabletek dolomitowych obecnie czeka na decyzję Państwowego Komitetu Leków o dopuszczeniu do sprzedaży. Tego typu tabletki są w powszechnym użyciu, głównie w krajach Europy Zachodniej. Badania wykazują, że wiele chorób tzw. cywilizacyjnych powoduje niedobór magnezu w organizmach, spowodowany nadmiarem spaliny ołowiu w środowisku. Przy skutoczniejszych staraniach dolomit może stać się również w naszym regionie środkiem zapobiegającym chorobom współczesności i uzdrawiającym środowisko.

Ochrona i poprawa jakości pożywienia wymaga organoleptycznego skoordynowania działań, a także wypracowania niezbędnych przepisów ustawodawczych i wykonawczych (obecnie nie bada się zawartości metali ciężkich w produktach rolnych). Nad całym kompleksem tych zagadnień powinna czuwać jedna, określona instytucja, wyposażona w odpowiednie uprawnienia.

ZOFIA JADZUK

Specjalnie dla „GW”

Lęk przed mikrofonem?

Irena Szewińska, mimo iż przestała już czynnie uprawiać sport, ciągle jest z nim bardzo żywo związana.

— Pani Ireno, ciągle słyszmy o Pani obecności w życiu sportowym. Czy jest to potrzeba, czy po prostu robi to Pani dla zabicia czasu?

— Wie Pan, nie można tak odejść od czegoś, z czym miało się kontakt przez całe niemal swoje dotychczasowe życie. Staram się więc wypełnić jakąś powstałą lukę. Jestem silnie zaangażowana w działalność w Polskim Związku Lekkoatletycznym i w innych instytucjach sportowych. To pozwala mi żyć na bieżąco tym, co najbardziej kochałam przez całe życie. Myślę, że moje doświadczenie też się komuś przyda.

— Czy wielu, znanych Pani sportowców po rezerwacji się z karierą wiąże się ze sportem?

— Jest ich sporo i często przy różnych okazjach spotykam się z nimi. Ostatnio na przykład, kiedy byłam w Paryżu jako kierownik ekipy polskich lekkoatletów startujących w pierwszych nieoficjalnych Mistrzostwach Świata, spotkałam paru sportowców, którzy byli tam w podobnym charakterze. Szczególnie długo rozmawiałam z szefem ekipy bra-

zylijskiej, słynnym ongiś trójskoczkim — Da Silva. Przypominał mi sobie dawne czasy, mityngi i igrzyska olimpijskie.

— Ma Pani chyba dużą łatwość w nawiązywaniu kontaktów z tymi ludźmi?

— Zadał mi Pan kłopotliwe pytanie, bo muszę odpowiedzieć, że owszem, pamiętam sobie i nie tylko ci, którzy spotykali się ze mną na boisku, ale też i dziennikarzy. Proszę o wywiady i rozmowy, ale jak Pan wie, nigdy nie było to dla mnie specjalnością, czułam zawsze zażenowanie i lęk przed rozmowami, zwłaszcza kiedy trzeba było mówić do mikrofonu.

— To coś zaskakującego! Przecież od dłuższego czasu współpracuje Pani z Polską Telewizją, często występując w programach sportowych. I nie tylko!

— W Redakcji Sportowej TV staram się być sobą. Rozmawiam przecież z ludźmi, których znam od lat, bo tworzyliśmy wtedy sportową rodzinę, niezależnie od uprawianych konkurencji. Wtedy staram się wystąpić w roli gospodyni domu, która zaprosiła gości do siebie i nie czuje lęku ani tremy.

— Co Pani najbardziej denerwuje w zawodowych dziennikarstwie?

— Niebezpieczne pytanie, bo przecież ktoś może mnie posądzić o zarozumiałość. Wie Pan, odpowiem na to pewnym przykładem. Uważam, że jeżeli proszę kogoś do studia i chce z nim rozmawiać, to zadając pytania tak je formułuję, by nie było w nich odpowiedzi, żeby na pytania odpowiadał ten, którego pytam. Czy to panu wystarczy?

— W zupełności. Czy myślała Pani kiedyś, by zostać komentatorką zawodów lekkoatletycznych?

— Raczej nie, zwłaszcza teraz, kiedy trochę już poznałam mechanizm pracy w telewizji. Sądzę, że ewentualnie tylko z kimś, kto jest doświadczony w tej materii mogłabym spróbować, choć oczywiście — zastrzegam od razu — nigdy w kanonach klasycznej reportażystyki sportowej, bo tego po prostu nie potrafię. Wielu moich kolegów robi to za granicą, dla wielu różnych stacji, jak chociażby Michał Jazy, czy w Polsce Jerzy Kulej. Myślę, że telewizyjnie wybaczą mi, że nie potknę się, natomiast z pewnością dają mi o tym, co mówię o tzw. fachowej stronie i stanach emocjonalnych sportowców.

— Dziękuję za rozmowę.

RYSZARD DYJA

Coś jak z dobrego filmu

Kapitański pierścień

Listopad 1984 roku... Nurek Joseph Amaral powoli poruszał się w ciemnej, zimnej wodzie Oceanu Atlantyckiego na głębokości 25 metrów, zbierając kule o muszketów i monety ze statku, który zatonął w XVIII wieku, gdy w płasku skończył się. Był to zły pierścień. Wątpiłoby się, że jest to zwykły odkrycie: wśród szczątków rozbitego statku leżało mnóstwo złotych monet i różnych kosztowności. Jednakże po wewnętrznej stronie pierścienia nurek znalazł wygrawerowany napis: „Pamięci mego kochanego brata, kapitana Johna Drew, który zatonął 11 stycznia 1798 roku w wieku 47 lat”. Pierścień należał do kapitana Jamesa Drew, który zginął 4 miesiące po bracie, kiedy jego własny statek „De Braak” poszedł na dno podczas burzy u ujścia rzeki Delaware, w odległości dwóch mil od Lewis (stan Delaware). Odkrycie, Amarala dowiodło, że były to pozostałości legendarnego angielskiego okrętu wojennego, który ścigał statki sojuszników Napoleona.

Wydaje się, że łatwiej jest znaleźć igłę w stogu siana, niż pierścień zagubiony w otchłani oceanu. Jednakże, jak twierdzi właściciel towarzystwa „Podwodni ratownicy” zajmującego się wydobyciem zatopionych statków, odnalezienie miejsca, w którym spoczywają na dnie szczątki okrętu angielskiego, było bardzo łatwe. W odróżnieniu od 7 poprzednich ekspedycji, których próby odszukania jednostki „De Braak” zakończyły się niepowodzeniem, towarzystwo „Podwodni ratownicy” z miasta Reno (stan Nevada) ustaliło miejsce zatopienia okrętu w ciągu zaledwie 3 tygodni. Sukces tłumaczy się tym, że poszukiwacze nie użyli aparatury podwodnych, jak to miało miejsce w poprzednich wyprawach, lecz posłużyli się najprostszymi narzędziami: kłosem, żurawem i żurawem. O ile dawniej nurkowie zanurzali się do wody uwiązując odnaleziony statek przy pomocy starej mapy i własnej intuicji, to obecnie udoskonalenie przyrządów hydrolokacyjnych stworzyło możliwość zawiązania rejonu poszukiwań do stosunkowo niewielkich rozmiarów i znajdowania w oceanie przedmiotów o rozmiarach pudełka zapalaka.

Często stosowany do poszukiwania metali żelaznych magnetometr może wykryć różne akcesoria statku: żelaz-

za, gwoździe, kotwice i in. Holowany przez statek magnetometr zarejestruje te przedmioty, nawet jeśli znajdują się one na dnie pod warstwą mułu.

Ze szczątków hiszpańskich galeonów „Santa Margarita” i „Atocha”, które zatonęły w 1622 roku, „Poszukiwacze” skarbów z Florydy” wydobyli kosztowności o wartości (według najskromniejszych obli-

czeń) 27 mln dolarów — złoto i kamienie szlachetne.

W krótkim czasie podwodna archeologia i poszukiwanie skarbów na dnie morza i oceanów dokonały ogromnych kroków naprzód. 186 lat temu, kiedy „De Braak” zatonął, nie można go było wydobyć na powierzchnię, mimo iż przez ponad rok jego maszynę wystawiano nad powierzchnię wody, dług najskromniejszych obli-



Numer Siedem — Krzysztof Nowik i Numer Jeden — Stanisław Jaskowski w jednej ze scen „Terrorystów” Iredyńskiego. Fot.: ROMAN SIENKO

Wybieramy najpopularniejsze spektakli roku

„Fajnacki” i „Terrorystów”

Na tysiącach kuponów konkursowych, którego nadawcą — przypominamy — Towarzystwo Kultury Teatralnej zamierza nagrodzić książką, musimy jeszcze trochę poczekać. Do organizatorów wyńmęło ponad 200 zgłoszeń.

Nie jeszcze nie jest przesadzone. Plebiscyt trwa do 15 marca. Dzisiaj powracamy do dwóch pozycji:

Teatr Dramatyczny

Kwiecień ubiegłego roku przyniósł na scenie kameralnej premierę sztuki Ireneusza Iredyńskiego „Terrorystów” ze Stanisławem Jaskowskim (Numer Jeden) i Krzysztofem Nowikiem (grającym już gościnnie — Numer Siedem) w pierwszoplanowych rolach.

Sztuka zbudowana na starciach dwóch osobowości — doświadczonego przywódcy i ułamek człowieka od niego, naiwnego młodzieńca o chorobliwej ambicji (Numer Siedem). Reżyser i zarazem scenograf spektaklu, Jerzy Uklański skupił uwagę — a psychice bohaterów, ich pobudkach i niemiłośnościach. Sztuka była wystawiana w siedzibie teatru (38 przedstawień) i w terenie (17 razy).

„Wysoką temperaturę” na widowni spektakl zawdzięczał w równym stopniu reżyserowi, co i aktorowi tytułowej roli — Andrzejowi Zaborskiemu. „Fajnacki” wystąpił w Toruniu przed publicznością Festiwalu Teatrów Polski Północnej, w Zielonej Górze i województwie. Znalazł się także na Ogólnopolskich Spotkaniach Teatrów Lalek w Białymstoku (listopad ubiegłego roku) i został uznany przez krytykę za jedno z najlepszych widowisk OSTL. Scenografie „Pana Fajnackiego” wymyślił Edward Lutczyn.

Czekamy na kolejne kuponów konkursowe pod adresem: Oddział Wojewódzki Towarzystwa Kultury Teatralnej, 15-550 Białystok, ul. Kilińskiego 8, (olp).

PLEBISCYT na NAJPOPULARNIEJSZY SPEKTAKL TEATRALNY Roku 1984	
Tytuł sztuki	
Imię i nazwisko uczestnika plebiscytu	
Adres	
Zawód	
Data	
Podpis	

XII Festiwal w Moskwie

Kierunek „E-85”

Redakcyjna poczta przynosi różnego rodzaju listy. Ten zaś, którego fragmenty przytoczymy, dowodzi, że coraz poważniejsza staje się w środowiskach młodzieżowych i dziecięcych idea przyświecająca tegorocznemu XII Światowemu Festiwalowi Młodzieży i Studentów w Moskwie. Napisał do nas Marek Kozłowski, członek 4 Białostockiej Drużyny Harcerzy „Jody” im. gen. W. Sikorskiego. Druh Marek pisze:

„Nasza drużyna postanowiła wziąć udział w Centralnym Turnieju Drużyn Sztandarowych, którego zadaniem jest wyłonienie najlepszej drużyny harcerskiej w Polsce. Drużyna ta wyjedzie na XII Festiwal do Moskwy a następnie do Arteku. Mamy nadzieję znaleźć się w pierwszej dziesiątce w kraju, a nasze marzenie, to oczywiście zwycięstwo.

Nadaliśmy naszym działom kryptonim „E-85”. Dlaczego? „E” to znak na kompasie wskazujący kierunek wschodni. A „85” — wiadomo, obecny rok. Cała rzecz w tym, aby wykonać zadania przed nami postawione, a jednocześnie opracować własne zamierzenia, rozpropagować je jak najszerszej, zachęcić innych kolegów do współdziału i oczywiście dobrze wykonać.

Zorganizujemy wieczornice poświęcone sytuacji w krajach, dotkniętych wojną, głodem. Bo myślą główną Festiwalu jest walka o Pokój. Mamy zamiar te wieczornice uświetlić wiecej wojennej. Zapewniamy, że wszyscy będą „jak w zegarku”.

Całego planu nie zdradzę, ale zamierzamy na przykład wyświetlenie filmów o tych krajach, rozmowę o sytuacji dzieci i młodzieży tam żyjącej i rozmowy z gośćmi.

Drugie zadanie spopularyzowanie XII Festiwalu, daje nam sporo pole do popisu. Nasze pomysły to: m.in. ogłoszenie Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego, udzielanie wywiadów i informacji w prasie, radiu i telewizji na temat idei Festiwalu. Mieszkańcy Białostoku zauważa na pewno rozwiązanie przez nas transparenty z emblematami Festiwalu. Chcemy rozesłać karty pozdrowienia, a może wydać znaczki...

Są jeszcze inne pomysły, ale i na opowieść o nich przyjdzie czas.

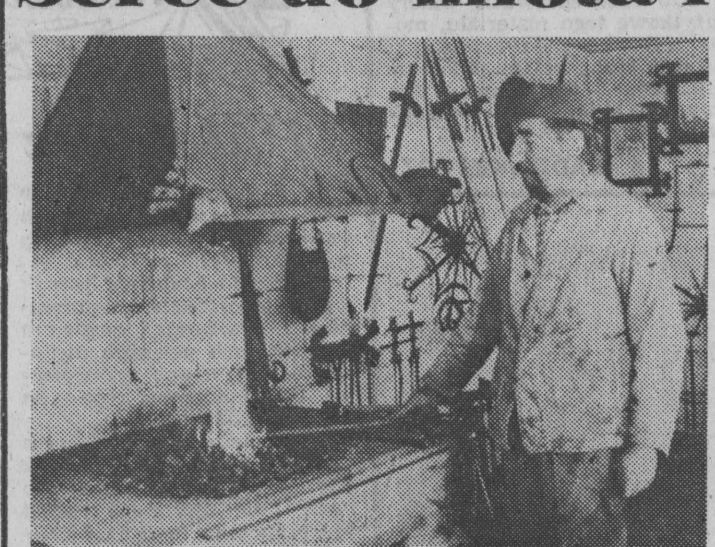
Czeka nas też zadanie specjalne, które otrzymamy z Głównej Kwatery ZHP w momencie, którego nie znamy.

Wiemy, że w rywalizacji będzie trudno, ale będziemy twardzi i nieustępliwi. Przecież chodzi nie tylko o jakąś tam naszą zabawę, ale reprezentujemy całą Chorągiew Białostocką. A nawet... Jeśli nie wygramy, to poznamy wielu kolegów z całej Polski, ludzi działających na rzecz POKOJU.

Na razie jednak wszyscy uparcie twierdzą, że wygramy”.

List podpisano „Harcerska Służba Informacyjna”. Trzeba przyznać, że ambicja to służba. Należy jej życzyć sporego odzewu wśród innych rówieśników. (kr)

Serce do młota i kleszczy



Mieczysław Hulewicz w swej kuchni.



Tak prezentują się okucia drzwiowe.

— Trzy razy rzucałem kowalstwo — mówi MIECZYSŁAW HULEWICZ — i za każdym razem podejmowałem je ponownie za namową ojca, który twierdził, że Kowalem będę, bo mam serce do tego rzemiosła. Najtrudniej było mi nauczyć się trzymania żelaza w kleszczach przy kucie. Ze ułożeniem na kowadle lub niewprawne uderzenia młotem i rozpalony kęs żelaza sztywno jak wyrzucono z procy.

Kiedys i to wreszcie opanowałem i od tej chwili rozpoczęła się moja wielka przygoda z prawdziwym męskim zawodem. Moja ambicja było stać się dobrym kowalem, a że pochodzi z Wilejszczyzny — gdzie prawie każdy kowal był artystą, podrzuciłem tamte — wilejskie tradycje.

Pierwszą moją pracą wysłaną na konkurs została wyłożona, co przekonało mnie, że jeżeli włożę więcej wysiłku i zainteresowania, to być może kowalstwo zaspokoi moje ambicje.

Dzisiaj Mieczysław Hulewicz jest uznanym i cenionym artystą-kowalem, a jego kuznie w Czarnej Wsi Kościelnej (gmina Czarna Białostocka) zdobyła liczne dyplomy za zajęcie pierwszych miejsc na konkursach i biennialach kowalstwa artystycznego i ludowego w całym kraju. Wiele prac zakupiły muzea. Specjalnością pana Mieczysława są: czarne snyce, ozdoby dekoracyjne wnętrza mieszkalnych (zyrandole, kinkiety, świeczniki itp.) oraz wszelkie okucia do stolarstwa i okiennej, okucia do mebli.

ROMAN SIENKO

Małe podsumowanie

Uroki wolnych sobót?

CHOC temat nienowy, to nigdy, jak dotychczas nie budził tak szerokiego zainteresowania i nie ujawnił tylu umiejętności co obecnie. Szansa bowiem utrzymania wolnej soboty w szkole odsuwa się w dal. Z telefonów do redakcji w tej sprawie wynika, że zarówno rodzice jak i nauczyciele mają wiele cennych uwag.

„Pracując w szkole podstawowej 14 lat — napisała do nas nauczycielka z Pizsa — w wypowiedziach się przeciw wolnym sobotom w szkołach. Nie sprzyja temu obecny stan bazy materialnej i praca na kilka zmian. Dwa wolne dni w tygodniu wpływają z jednej strony na ogromne przeciążenie uczniów, a z drugiej — na niepotrzebne „rozkojarzenie” po sobocie i niedzieli. W poniedziałek powrót do normalnego wysiłku jest trudny.

Uważam — dodaje nauczycielka — że dla dobra dzieci i nauczycieli należy możliwie szybko wrócić do sześciu dni nauki. Zastanawiam się, co uzyskalibyśmy za cenę tego dodatkowego wolnego dnia w szkole? Nie oklamujemy się — jeżeli rekreacyjnie w planach oświatowych w sobotę są filce. A w zwykły dzień nauka na trzy zmiany, ośmiem lub siedmiu godzin lekcyjnych i, wielkie zmęczenie u uczniów. To wszystko za wolną sobotę?”

Opinie przeciwników wolnych sobót nie dominują jednak nad innymi. Entuzjastów wolnego sobotniego dnia jest również dużo. Do tej grupy należą głównie uczniowie i rodzice. Harcerze starsi Białostockiej Chorągwi ZHP napisali do władz oświatowych: „Rozszerzenie cyklu dydaktycznego na sześć dni w ciągu tygodnia będzie zaprzeczaniem działań podejmowanych przez jednostki harcerskie... Wolne soboty dla harcerstwa są cenną zdobyczą szczególnie z punktu organizacji procesu wychowawczego. Dają możliwość organizacji zbiorów, rajdów, wycieczek, spotkań, udziału w szkołach — bez potrzeby zwalniania uczniów, a co za tym idzie powstawania braków w wiedzy.”

Trwa konsultacja w wytypowanych placówkach oświatowych w województwie białostockim. Podobnie jak w innych, na ankiety przesłane przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania odpowiadają przedszkola, domy dziecka, szkoły podstawowe i średnie. Projekt zawierający cztery warianty zagospodarowania tygodnia pracy w szkole jest ciągle dyskutowany i na wnioski jeszcze za wcześnie. W wyznaczonych placówkach województwa białostockiego najwięcej zwolenników znajduje się jak do tej pory: wa-

„Przeciw obojętności”

Ogólnopolski konkurs otwarty o Nagrodę im. A. Polewki

„Gazeta Krakowska” ogłosiła pod hasłem „Przeciw obojętności” kolejny, siódmy ogólnopolski otwarty konkurs o Nagrodę im. Adama Polewki na powieści, formie artykułu, reportażu, eseju, szkicu, felietonu, pamiętnika itp.

Organizatorzy nie ograniczają rozmiarów prac, nie określają kręgu tematycznego ani charakteru wypowiedzi. Ze szczególnym naciskiem zainteresowaniem będą uwzględniane prace, w których zamawia się czynne postawy ludzi i działania zmierzające do przełamania konformizmu w życiu politycznym i trudnej sytuacji kryzysowej, w której się znajdujemy.

W skład jury zostali zaproszeni: Stefan Ciepija, Stanisław Franczak, Krystyna Goldbergowa, Stefan Rozicki, Klemens Krzyżagórski, Andrzej Kurz, Zbigniew Regulski, Zbigniew Siatkowski, Sławomir Tabkowski i Ryszard Woźna.

Nagrody: I — 50 tys. zł, trzy równorzędne nagrody II po 35 tys. zł.

Woj. łomżyńskie

Mniej skarg — mniej niezadowolonych

Każdy obywatel ma konstytucyjne prawo do składania skarg, zażaleń i wniosków w sprawach go dotyczących lub interesujących. Piszcie, wkładajcie w kopertę, wysyłajcie, licząc na zrozumienie i pozytywne załatwienie. Nie zakłada tego jednak ani Kodeks Postępowania Administracyjnego ani Uchwała nr 132 Rady Ministrów z 1980 r., które to dokumenty określają system załatwiania skarg i wniosków. O ich losie decydują, generalnie rzecz biorąc — możliwości. Ale też stopień wiedzy, kompetencji i dobrej woli strony rozpatrującej. Nie ukrywa tego dokonana przez Wydział Organizacyjny Urzędu Wojewódzkiego w Łomży analizę ubiegłorocznych skarg i wniosków, które wpłynęły do organów administracji państwowej i gospodarczej.

Wynika z niej, że do Urzędu Wojewódzkiego, 41 urzędów administracji państwowej stopnia podstawowego, 24 jednostek podległych województwu oraz dwunastu wojewódzkich jednostek gospodarczych i spółdzielczych wpłynęło w 1984 r. 1510 skarg i wniosków — o ponad 400 mniej niż rok wcześniej. Analiza pokazuje, że jest to zjawisko pozytywne, chociaż można by z tym dyskusować. Trudno wszak uznać za korzystny objaw istotne (aż o 48,4 proc.) zmniejszenie się liczby wniosków. I to dodajmy w okresie wyborów do rad narodowych i samorządów mieszkańców.

Instytucja skarg i wniosków służyć interesom osób prywatnych daje także obraz ustroju i oczekiwań społecznych, inspirowała na do działania w kierunku rozwiązywania problemów ponadjednostkowych.

W zaprezentowanych materiałach nie znajdujemy właściwie niczego rewelacyjnego. Nadal dominują sprawy rolnicze — przydziału cięgien i maszyn, melioracji, gospodarki ziemią, usług, komunikacji i łączności — obsługa podróży, uruchomienie nowych kursów, kiepska praca kierowników „taksi”, handlu i usług, itp. Warto jednak odnotować fakt wyraźnego spadku (o 59,4 proc.) skarg napływających do Wydziału Rolnictwa UW i wzrostu (o 137 proc.) skarg i wniosków kierowanych do Kuratorium Oświaty i Wychowania. Wśród jednostek gospodarczych i spółdzielczych dominują oddziały PKS w Łomży (193 skarg i wniosków) i Zambrowie (140) oraz Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych (106), WPHW (87) i WZSR (77).

Kto pisze? Głównie rolnicy — 610 skarg, a następnie robotnicy i pracownicy umysłowi — po 163. Odnotowano także 99 anonimów.

Zdecydowana większość skarg trafia bezpośrednio do rozpatrujących je. W następnej kolejności ludzie piszą do instytucji gospodarczych (107), instancji partyjnych (95), Radiokomitetu (62), Urzędu Rady Ministrów i Ministerstwa (52). Za pośrednictwem prasy zarejestrowano tylko 24 skargi, ale jest to przede wszystkim efekt niewysyłania przez obywateli pism skarg i wniosków, powstałych z ich inspiracji publikacji.

Warto przy tej okazji przytoczyć jeszcze kilka cyfr. Otóż „w ramach skarg i wniosków” wojewoda i wicewojewodowie przyjęli w ub.r. 284 interesantów, dyrektorzy wydziałów UW — 2721, a naczelnicy gmin (miast i gmin) oraz Prezydent Łomży — 5304. Przy czym system przyjmowania skarg i wniosków ludności powołano w woj. łomżyńskim z zasadą bezpośrednich kontaktów.

tów. W 1984 r. wojewoda i wicewojewodowie odbyli 37 spotkań środowiskowych.

Z ogółu skarg i wniosków pozytywnie załatwiono 29 proc., negatywnie — 41 proc. a w inny sposób (m.in. poprzez wyjaśnienie problemu) — 30 proc. Analiza wskazuje na dostępną poprawę w rozpatrywaniu zgłaszanych spraw przez pracowników administracji państwowej podkreśla występowanie szeregu nieprawidłowości. Należą do nich przypadki powierzchownego i biurokratycznego podejścia do skargi lub wniosku, udzielania niepełnych, zdawkowych odpowiedzi. Nadal dochodziło do przekazywania skarg pod pozorem kompetencji jednostkom, których skargi to dotyczyły. Zbyt rzadko natomiast udziela się wyczerpujących wyjaśnień i informacji przy bezpośrednim kontakcie z petentem.

W ub.r. wyraźnie wzrósł nadzór nad załatwianiem skarg i wniosków. W wyniku przeprowadzonych kontroli w organach administracji państwowej oraz jednostkach gospodarczych i spółdzielczych 30 pracowników winnych zaniedbań otrzymało kary regulaminowe, a 25 — ostrzeżenia na piśmie. Problematyka ta była także tematem sesji rad narodowych, posiedzeń prezydów rad narodowych oraz w zainteresowaniu instancji partyjnych.

Taki jest generalny obraz, w którym jasne barwy występują wyraźnie niż przed rokiem. Nie oddaje on jednak odczuć i potocznych opinii społeczeństwa na temat załatwiania skarg i wniosków. Zaden negatywnie rozpatrzony postulat aplauzu nie wywołuje, a co dopiero, gdy wnioskujący go zostanie źle potraktowany, nie otrzyma pełnego wyjaśnienia stanu prawnego i faktycznego.

Każdy obywatel powinien być załatwiony taktycznie i wyjść z urzędu przekonany o słuszności sposobu załatwienia jego sprawy. Wówczas opinia będzie znacznie bliższa statystycznym faktom.

J. BRODZIK

apelacyjnie wymienić starą, wyeksploatowaną sieć wodociagową, która ulega częstym awariom. Powinno być także w planie modernizacji i remonty kapitalne sieci kanalizacyjno-sanitarnej.

Można by te wyliczanki przedstawić, wymienić następne już nieco mniejsze inwestycje, na które czeka miasto. Jednak każdy zdrowo myślący człowiek zdaje sobie sprawę, że od razu cud się nie stanie. Niektóre z tych inwestycji zakończone zostaną w końcu bieżącego dziesięciolecia, realizacja następnych, przeciąga się na lata dziesięciolecia. I nikomu chyba nie trzeba tłumaczyć, że to spietnienie potrzeb jest wynikiem ogromnych zaniedbań. Dlatego teraz trzeba je bezdługo odrobić. (II)

W łomżyńskim

W woj. łomżyńskim prowadzi działalność gospodarczą 3587 zakładów przemysłowych, w tym ponad 2,5 tys. jest opodatkowanych. 1362 zwołano na ustawowo badz okresowo od opodatkowania. W ramach operacji „Sektor” skontrolowano łącznie 2274 obiektów, w tym m.in. dwie firmy polonijno-zagraniczne. Co i raz podawane są nowe przykłady nieuczciwego zbijania kapitału przez tzw. przywaciarzy. Nie ulega jednak wątpliwości, że kombinatorów jest znacznie mniej.

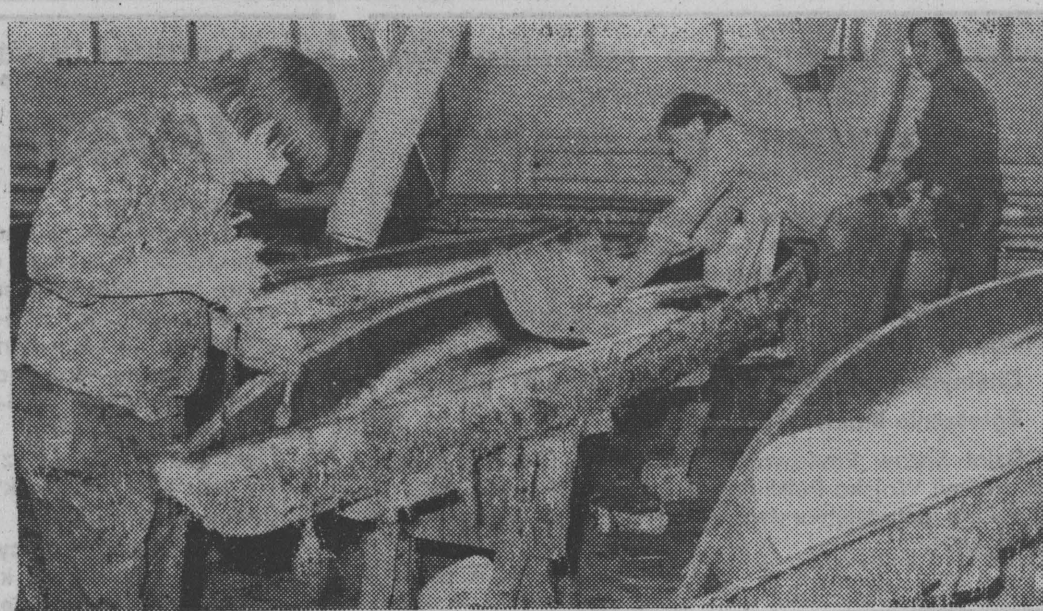
Podczas trwania operacji „Sektor” w woj. łomżyńskim wszczęto dotychczas 44 postępowania przygotowawczych, w tym 434 z ustawy karnej skarbowej i siedem karnych. Ustalono 442 osoby podejrzane, a organa finansowe wymierzyły kary pieniężne w wysokości ponad 8,7 mln zł.

U osób objętych postępowaniem zabezpieczono mienie wartości ponad 18,6 mln zł oraz 2250 dolarów USA. Sporządzono 112 wniosków do kolegiów do spraw wykroczeń, zaś 24 osoby ukarano mandataми na kwotę 12 tys. zł.

Wśród najczęściej stwierdzonych przestępstw dominuje

Nadużycia w sektorze prywatnym

m.in. ukrywanie faktycznych obrotów poprzez niewiedzionowanie całości zakupionych towarów i nieumówienie wszystkich transakcji w rejestrach sprzedaży. Wielu przedstawicieli sektora prywatnego prowadzi również działalność gospodarczą, niezgodną z posiadanymi zezwoleniami lub w ogóle bez zezwolenia odpowiednich organów. Zatrudniani są pracownicy bez zgłaszania tego



Przy montażu waty przesiąkniętej żywicą do kajaku pracują Stanisław Mosakowski i Krzysztof Dadura.

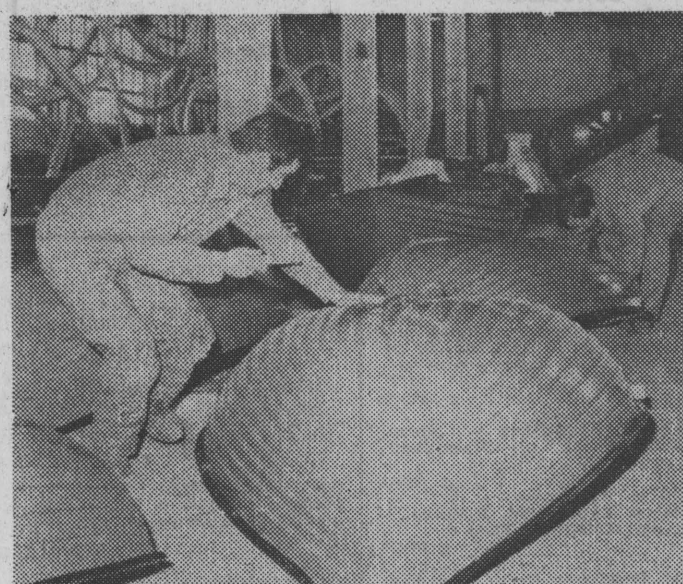
Z Augustowa na cały kraj

ZAKŁAD PTTK „FOTOPAM” w AUGUSTOWIE wytwarza różne modele kajaków, łodzi wiosłowych i żaglowych oraz jachtów. Są one produkowane z tworzyw sztucznych (przede wszystkim z żywicy poliestrowej oraz maty szklanej), drewna i sklejek.

Planuje się, że w bieżącym roku zakład opuści 1 tys. kajaków, 1,5 tys. łodzi, 155 luksusowych jachtów żaglowych „Bez-2” i „Bez-4” oraz 200 desek windsurfingowych — ogólnej wartości 170 mln zł. Wyroby te trafiają w całości na krajowy rynek, głównie poprzez sieć sklepów WPHW i Polskiego Związku Żeglarskiego „Ster”. Cieszą się one dużym uzyciem. Zamówienia przekraczają możliwości produkcyjne firmy.

W br. do odbiorców trafi 25 większych jachtów o nazwie „Bez-4”. Może on pomieścić cztery osoby. Posiada ponadto miejsca sypialne.

Jak dotychczas z Augustowa wyprodukowano do klientów najwięcej kajaków — każdego roku po tysiąc sztuk. (Ic)



Łodzie wiosłowe „Ada” wykonują m.in. Krzysztof Liszewski i Wojciech Wawiórko. Fot. ANATOL CHOMICZ

Partia w mieście i gminie

Aktywność — przede wszystkim

W mieście i gminie GOŁDAP działa 66 organizacji partyjnych, które skupiają 1150 członków i kandydatów. Do aktywnie działających ogniw PZPR należą m.in. POP w Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego, Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Przedsiębiorstwie Państwowym Przemysłu Terenowego, Oddziale Terenowym Wojewódzkiego Zakładu Weterynaryjnego, Zespole Szkół Ogólnokształcących oraz POP we wsi Grabowo.

Blisko 40-osobowa organizacja partyjna w Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego — mówi jej sekretarz Kazimierz Fiedorowicz — dużo uwagi poświęca budownictwu mieszkaniowemu. PBRol. wznosi 50-rodzinny blok dla tamtejszej spółdzielni mieszkaniowej. W ten sposób staje się realne otrzymanie kilkunastu mieszkań dla swych pracowników.

Firma przymierza się do budowy mieszkań także dla Rolniczego Kombinatu Rolniczego. Wystąpiła o pomoc do władz wojewódzkich w sprawie.

Warto dodać, że wspomniane przedsiębiorstwo buduje poza planem miejskie przedszkole. Oddanie go do użytku przewiduje się w końcu czerwca br.

W Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszka-

Tartak górą!

Tartaki i usługi tartaczne znowu są na wierzchu. Pewnie za sprawą fenolu i innych chemikaliów, zatrzymujących nasze żywe drewno wrócić do lasu. Zaskobienie w gotówkę część społeczeństwa lokuje kapitał w willach i ich wyposażeniu. Do dobrego tonu należy postawienie domku z drewna, a przynajmniej dachu. A jeśli tak, to parkiety, mozaiki, futryny, drzwi, boazeria — wszystko jest w cenie.

Nie więc dziwnego, że własny tartak — to jest gratka. Co więcej, cechy rzemieślnicze popierają te

Trzeba jeszcze wyposażyć tartak, a to sprawa trudniejsza. Przede wszystkim — interes drogi. I jak na złocie, potrzebne są dewizy, bo nie ma jak strugać z RFN, a niebawem z Austrii. Półki co można i na rodzimych urządzeniach przetrzeć drewno na deski albo na boazerię. (K)

274 tys. zł. Inny przykład: pewien mieszkaniec Łomży, prowadzący zakład wulkanizacyjny i ponadto prywatny zakład produkcyjny z tworzyw sztucznych w latach 1983-84 nie ewidencjonował w ksiągce zamówień usług wulkanizacyjnych. Ustalono także obrotów znacznie wyższe od deklarowanych. Wyliczono

Przykładem można by mnożyć. Nie o to jednak tu chodzi. Znamienne jest jednak to, że w rozmowach z przedstawicielami prywatnego sektora, zwykle słyszy się narzekania na ograniczające ich działania przepisy, kłopoty z zapłatami, zbytnie żądanie absolutnie odmiennego zdania są inspektorzy, uczestniczący w operacji „Sektor”. Wielu twierdzi wręcz, że owe złocone światła dla „prywatyzacji” nabrały zbyt oślepiającego blasku. Podobne opinie słyszy się również w rozmowach z robotnikami w zakładach pracy. Ci ostatni wskazują wręcz na potrzebę kontynuowania akcji, podkreślając m.in. że jej efekty uzależnione będą głównie od konsekwencji. (Kios)

Płactwo i zwierzyzna czekają na pomoc

Tegoroczna zima — to również trudny okres dla ptactwa i zwierzyzny leśnej. Mroz trzyma tegi. Posyćcie pokryła dość gruba warstwa śniegu. Zwierzętom i ptakom coraz trudniej wydobyc pożywienie. Ponawiamy więc apel do wszystkich — DOKARMIAMY mieszkańców naszych lasów, pomóżmy im przeżyć do wiosny.

Wielkimi sprzymierzeńcami ptaków są dzieci, zwłaszcza ze szkół wiejskich, które wraz z pierwszymi śniegami roztawiały karmniki dla sikor, wróbli i gili. Należy pamiętać, że ptaki szybko przyzwyczajają się do stałych punktów dokarmiania i gdy „jadłodajnia” jest pusta, nie bardzo potrafią szukać pożywienia gdzie indziej, toteż założone karmniki trzeba systematycznie napełniać.

Jest okazja aby wykorzystać swoje zdolności majsterkieleki. Wystarczy kilka deseczek, aby zbudować najprostszy karmnik i wystawić go za okno sypialni, kuchni, sieni, łazienki, piątki owiane kaszką.

Każdemu z nas z pewnością poszła w domu resztki chleba, pamiętajmy więc o ptakach, które czekają na naszą pomoc. Mamy nadzieję, że do końca tej zimy pańskie i „ptasie stołówki” nie będą świecić pustkami.

Chętnie zamieścimy na łamach „Gazety Współczesnej” informacje ze szkół, które znakomicie wywiązują się z roli opiekunów zwierząt i ptactwa. Listy orosimy kierować pod adresem naszej redakcji i na nazwisko autora tej publikacji.

JAN CIELUSZECKI

Ziemia czeka na rolników

W ub. roku w gminie Sztajno przyjęto na skarb państwa trzydzieści hektarów użytków rolnych od rolników indywidualnych w zamian za renty i od rolniczych spółdzielni produkcyjnych. W tym ostatnim przypadku aż 263 ha. Były to głównie użytki zielone położone w dolinie rzeki Biebrza, które dotychczas nie zostały zmierzlorowane.

W minionym roku czterdziestu rolników kupiło na powiększenie swych gospodarstw osiemdziesiąt hektarów. W końcu ubiegłego roku stan gruntów PRZ wynosił 1182 ha. W br. planuje się sprzedać siedemdziesiąt ha. Miejscowy Bank Spółdzielczy posiada wykaz gruntów oferowanych do sprzedaży w ilości 517 ha. (Ic)

Znasz język rosyjski?

W eickim Zespole Szkół Zawodowych CZSP odbyły się wojewódzkie eliminacje XVI Olimpiady Języka Rosyjskiego. Najlepsze wyniki po sprawdzianach ustnym i piśmie uzyskała uczennica LO w Gołdapi Danuta Bartosz. Ona właśnie będzie reprezentowała woj. suwalskie na eliminacjach centralnych. Do startu w olimpiadzie przygotowywała ją nauczycielka języka rosyjskiego — Zofia Krynicka. Miejsca drugie i trzecie zajęły Dorota Drobińska z LO im. M. Konopnickiej w Suwałkach i Anna Oksienik z piskiego LO.

Nastąpił w konkursie języka rosyjskiego startowali uczniowie szkół podstawowych. Pierwsze miejsce zdo-

była Barbara Biernacka ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Giziuku, wychowanka rusycystki — Wandy Kaźmierczak. Marzena Jakimowicz z SP nr 1 w Węgorzewie zajęła miejsce drugie, a Iwona Zawadzka z SP nr 1 w Gołdapi — trzecie.

Uczestników olimpiady i konkursu wyróżniono książkami, natomiast zdobywcę pierwszego miejsca i ich opiekunów w nagrodę pojadą na wyjazd „Autokarem Przyjaciół” do ZSR.

Ogółem w finale wojewódzkim tegorocznej olimpiady i konkursu języka rosyjskiego wzięły udział 34 osoby. Znamieniem olimpiady i konkursu były nagrody w postaci dyplomów. Wyróżniono także uczniów, którzy zaprezentowali piosenki radzieckie. (jn)

O mistrzowskie

tytuły walczono w Szepteliowie

W Szepteliowie na dobrze przygotowanych trasach biegowych odbyły się mistrzostwa woj. łomżyńskiego w narciarstwie klasycznym szkół podstawowych i ponadpodstawowych. W zawodach uczestniczyło blisko 200 dziewcząt i chłopów. W kategorii szkół podstawowych najlepszą okazała się Agnieszka Rakowska z Jabłoni Kościelnej, a ponadpodstawowych — Małgorzata Moczyłowska z ZSR w Wysokim Mazowieckiem. Wicemistrzostwo wywalczyły Marianna Kopacz z Piątnicy i Elżbieta Kulikowska z ZSR w Marianowie. Wśród chłopów pierwsze miejsca wywalczyli: w kategorii szkół podstawowych — Stanisław Piekutowski z Jabłoni Kościelnej i ponadpodstawowych — Maciej Ruciński z ZSR w Marianowie. Wicemistrzostwa zapewnili sobie: Remigiusz Zaremba z Jabłoni Kościelnej i Waldemar Najda z ZSR w Marianowie. Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe medale, nagrody rzeczowe i dyplomy. (Iat)

SPORT

W Elku

Kolarski przełaj nadziei

Memoriał K. Gajewskiego

Po niepowodzeniach naszych kolarzy-crosowców w Parku Olimpijskim w Monachium, w niedzielę 24 bm. w Elku na starcie stanął przełaj polskiego kolarstwa przełajowego. Będzie to eliminacje strefowych mistrzostw Polski juniorów i XII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży oraz eliminacje strefowe do finałowych zawodów juniorów młodzieżowych o „Naramiennik PZKol”.

Sa to jedne z ważnych imprez dla naszego kolarstwa, którym należałoby przywrócić uwagę. Pomoc może bowiem nadeść przede wszystkim ze strony młodzieży, dziesięciu juniorów i juniorów młodzieży.

Około 70 młodych zawodników walczyć będzie o miejsca w pierwszej piętnastce, które z kwalifikacją ich do finałowych zawodów mistrzostw Polski, XII OSM i o „Naramiennik PZKol”.

W eickich eliminacjach startować będą reprezentanci makroregionów: mazursko-warszawskiego, kielecko-lubelskiego i małopolskiego. Pełni wyścigu o drugie miejsce 1990 m. zlotu w Warszawie, który odbył się w Warszawie, w którym udział wzięli wszyscy seniorzy kraju. W tym samym wyścigu, która wcześniej „przeorała” juniorów. (Iat)

Po raz piętnasty

Kolorowe balony polecają w siłą dal

Już od wielu lat otrzymujemy z przelotem zaproszenia na starcie imprez, Sa to znowu zawody modeli balonów na ogrzane powietrze, które odbyły się w tradycyjnym w Czarnej Białostockiej. Tym razem będą to zawody jubileuszowe, bo już piętnastą rocznicę obchodził Związek Spółdzielców Mieszkaniowej Urzędu Miasta i Gminy Czarna Białostocka.

Impreza odbędzie się w dniu 24 bm. o godz. 10.30 na boisku ul. Traugutta w Czarniej Białostockiej. Zawody mają swój niepowtarzalny i atrakcyjny charakter. Atrakcją kolorowych balonów poleca w siłą dal. Podstawą oceny lotu jest czas lotu, który trwa od momentu wypuszczenia balonu do czasu zniknięcia jego z pola widzenia sędziów. Do zawodów dopuszcza się modele balonów na ogrzane powietrze o średnicy maksimum 2000 mm. Konstrukcja balonów jest dowolna, lecz musi być wykonana z materiałów dostępnych na rynku krajowym. Model musi być w całości zbudowany przez zespół startujący w zawodach.

Zwycięskie zespoły 3-osobowe otrzymają puchary, przechoźnia, a pozostali nagrody rzeczowe. (Iat)

Przy stołach pingpongowych

W Łomży odbył się III wojewódzki turniej klasyfikacyjny młodzieży w tenisie stołowym. Zdobycy dwóch pierwszych miejsc wezmą udział w III turnieju strefowym, który odbędzie się w dniach 23-24 marca w Suwałkach.

Prawo startu wywalczyli: Juniori: 1. Agnieszka Szezyńska (ŁKS Łomża), 2. Danuta Krzywicka (Sparta Szepteliowie), Juniorzy: 1. Tomasz Pietraszewski, 2. Grzegorz Ksepka (obaj ŁKS).

Juniorzy młodsze: 1. Joanna Milesek, 2. Lucyna Jabonowska; juniorzy młodsi: 1. Tomasz Pietraszewski, 2. Janusz Chojnowski (wszyscy ŁKS).

(Iat)

Spartakiadowe eliminacje

Rozpoczęła się runda rewanżowa rozgrywek eliminacyjnych koszykarzy przed XII OSM. Występujący w nich zawodnicy Juweni Białostocki pokonali w Ciechanowie tamtejszego Juranda 62:52 (23:18). Najwięcej punktów dla gości zdobył: — Robert Malinowski — 20 i Paweł Sawicki — 18.

Brydż sportowy

Zarząd Miejski TKKF w Giziuku organizuje turniej brydża sportowego — „Grand Prix Giziucka”. Impreza rozpoczęła się 1 bm. i trwać będzie do 30 kwietnia. Rozgrywki odbywać się w każdy wtorek i piątek (godz. 17) w sali Miejskiego Domu Kultury. (Iat)

Potrzeb jest wiele — gorzej z mocami

42 TYSIĘCZNY ELK oprócz dużego zapotrzebowania na mieszkania ma jeszcze bardzo ważne potrzeby. Dotyczy to głównie sfery inwestycji ogólnomiejscowych. I tak na przykład każdy przejeżdżający nie kryje swego zdziwienia, gdy się dowiedzie, że w Elku nie ma gdzie przenoćować. Jest to fakt żenujący, ale prawdziwy — w Elku nie ma hotelu z prawdziwego zdarzenia. Brakuje w tym mieście również ogólnodostępnego boiska z prawdziwego zdarzenia, na którym każdy chętny mógłby pokopać piłkę czy też zabawić się w tenisie.

Od lat dają się odczuwać we znaki kłopoty z ciepłem. Tamtejsze stare kotłownię nie są w stanie zapewnić odpowiedniej temperatury, ponieważ ich moce grzewcze zostały już maksymalnie wykorzystane, a z roku na rok przybywało wiele mieszkań spółdzielczych i kilkadziesiąt domków jednorodzinnych. Za rok czy dwa sytuacja z ciepłem ulegnie znacznej poprawie, ponieważ w trakcie realizacji jest duża ciepłownia, której głównym wykonawcą jest miejscowy PBRol.

Od lat trapi władze i mieszkańców miasta stan nawierzchni eickich ulic. Na wielu odcinkach jest on wręcz fatalny. Ale zanim wszystkie ulice doprowadzi się do właściwego wyglądu sporo jeszcze wody upłynie, bo fundusze na ten cel są dalekie od potrzeb, z mocami przerobowymi też nie jest najlepiej. Słaba jest także sieć telefoniczna, wymaga ona przebudowy i rozbudowy. Na przykład, południowa część miasta w ogóle nie ma telefonów.

Poważną bolączką jest także pogłębiający się od kilku lat deficyt wody pitnej. W celu poprawy sytuacji w 1983 roku odwiercono kilka studni głębinowych na nowych ujęciach i rozpoczęto budowę zbiornika. W roku minionym

Napisz na ten temat!

Autobus czerwony...

Już za tydzień odbędzie się w naszej redakcji spotkanie z Czytelnikami poświęcone problemom komunikacji miejskiej nie tylko Białegostoku, ale także Sokółki, Biełska Podlaskiego, Hajnówki i Siemiatycz. Chcemy wspólnie zastanowić się nad możliwościami jej usprawnienia, tak, aby dojazdy do pracy zwłaszcza z nowych osiedli i powroty do domu przestały być udręką.

Na pytania Czytelników odpowiadają białostocki dyrektor MPK z dyrektorem z Romanem Kocańskim. Zapowiedzieli też swój udział gospodarze miasta: wiceprezydent miasta — Zbigniew Zdrojewski, kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UM — Jarosław Stankiewicz, kierownik Wydziału Komunikacji UM — Eugeniusz Prokop. Władze wojewódzkie reprezentować będzie zastępca dyrektora Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UW — Jan Kucharczyk. Na temat układu komunikacyjnego Białegostoku i problemów z tym związanych wypowie się starszy projektant z Wojewódzkiego Biura Planowania Przemysłowego — Witold Strókowski.

Coraz więcej nadchodzi też

do nas listów. W większości — wbrew obawom — nie zawierają one wyłącznie pretensji pod adresem miejskich przewoźników. Dominuje rzeczony ton. Gros propozycji dotyczy

układu tras. Co ciekawe, powtarzają się w listach: „4”, „5”, „10”, „13” i „17”. Piszą przeważnie mieszkańcy oddalonych osiedli.

„Słoneczny Stok” jest osiedlem bardzo rozległym, zajmuje bardzo dużą przestrzeń. Na dojeżdżenie na przystanek linii „8” i „12” przy ul. Gomulki trzeba stracić ok. 20 minut. Taka sama odległość dzieli nas od przystanku „2”, „11” i „12” przy ul. Hetmańskiej. Dużym udogodnieniem było wprowadzenie na ul. Witosa linii „17”, za co MPK jesteśmy wdzięczni. Ale, niestety, nie rozwiązało to do końca naszych problemów z komunikacją. Problem w tym, że „17” już na końcowym przystanku zapelniona jest do ostatniego miejsca, stąd prośba o zmianę jej trasy. Czy nie mogłaby jeździć ulicami: Witosa, Hetmańska, Kopernika, Mazowiecka i dalej, jak dotąd?

I jeszcze problem „1” poruszony w tym samym liście, podpisanym przez 6 czytelników. Może dałoby się przedłużyć jej trasę na ul. Witosa? Zlikwidowałoby to konieczność przesiadki z „17” na ul. Hetmańskiej — co znacznie by tę linię odciążało.

Pani Edyta Borowska mieszkanka osiedla Piasta postuluje natomiast, aby linia „3” kursowała w tzw. ruchu okrężnym, czyli końcowy przy-

stanek miała na ul. Mieszka I, gdzie kierowcy mogliby w ramach przerwy nieco odpocząć i jechać dalej ul. Piasta. Zamiast „5” natomiast na Pieczurki mogłaby kursować „12”. Dodać należy, że list ten zawiera wiele ciepłych słów pod adresem MPK za zmianę autobusów obsługujących osiedle na większe.

Uczniowie Zespołu Szkół Rolniczych natomiast proponują przedłużenie linii „13” o jeden przystanek, tak aby zatrzymywała się ona na przystanku „2”. Zmniejsziliby to znacznie tło w „2” właśnie i nie utrudniliby przebiegu mieszkańcom osiedla Dojły dojazdów.

Czy warto było wprowadzać autobusy pospieszne?

— zastanawia się pan Szymon Wiluk. Czytelnik twierdzi, że z reguły przewożą one powietrze. Lepiej byłoby może w ich miejsce wprowadzić normalną „19”, „20” i „21”?

Natomiast przeniesienie przystanku „100” do centrum dzielnicy Pietrasze, koło cmentarza Komunalnego, postuluje pan Tadeusz Sosnowski. Warto byłoby też chyba zastanowić się nad przystawianiem autobusów linii „101” na dworcu PKP.

Otrzymałmy także list od kierowcy MPK. Zwraca on uwagę na kilka poważnych problemów, z jakimi spotyka się codziennie. Przede wszystkim — czas przejazdu. Na przykład linia „102”. Na trasie Jurówek-Księżyno jest obecnie 5 przystanków więcej. Limit czasowy pozostał ten sam. Tu trzeba jednak wziąć także pod uwagę bezpieczeństwo pasażerów i fakt, że kierowcy pracują nie raz po 10-12 godzin dziennie. Czasem lepiej dojechać o 15 minut za późno niż o 4 za wcześnie.

Problem drugi, to układ komunikacji miasta. Nie da się ukryć, że w Białymstoku nie jest on rozwiązany najlepiej. Mieszkańcy Białegostoku na przykład postulują — skądinąd słusznie — aby przedłużyć linię „17” na ul. Zagumienną i Sokółską. Tylko sek w tym, że nadająca się one raczej do dwukierunkowego ruchu... wózkami dziecięcymi. Obecnie trudno tam nawet o wyminięcie malucha. Jak widać propozycji i problemów jest sporo. Czeka nas dalsze. Przypominamy — 28 lutego spotykamy się w redakcji, by porozmawiać na temat komunikacji miejskiej. Listy prosimy przysyłać na adres: Redakcja „GW”, ul. Wesołowskiego 1, 15-050 Białystok. Dziękujemy za dopiski: Napisz na ten temat!

TOMASZ KALINOWSKI



Weterani ruchu strażackiego z rejonu monieckiego.

Czy śnieg, czy upał — bronią od pożogi

Wydawać by się mogło, że panująca aura, mróz i potęg. Nie zwalają śniegu nie sprzyjają powstawaniu pożarów. A jednak... W samym tylko styczniu br. zanotowano w rejonie monieckim ponad dwadzieścia pożarów powstałych na skutek zwarcia w instalacji elektrycznej. Są one wynikiem przeciążenia linii elektrycznych różnego typu grzejnikami, „słoneczkami” itp., zaś na wsiach promiennikami podczerwieni, używanymi bez specjalnych siatek ochronnych.

Prewencyjne działania przeciwpożarowe były jednym z podstawowych problemów podnoszonych na uroczystej akademii, zorganizowanej w Moniecku z okazji 40-lecia ochrony przeciwpożarowej w PRL oraz 35 roczni-



Wieloletni strażak z rejonu monieckiego.

cy powstania państwowych organów ochrony p.p.o. Tradycje pożarnicze w rejonie monieckim sięgają początków naszego wieku. Kiedy to w roku 1911 w Jasionowie i w 1924 w Moniecku powstały jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej. Założyciele tych jednostek żyją do dzisiaj i zaszczytliwie obecnością akademii. Przede wszystkim prekursorem monieckiej OSP. Franciszek Kruk, 95-letni Józef Łojewski, oraz nieco młodszy Jan Kuc i Stanisław Ciborowski. Weterani ruchu strażackiego otrzymali upominki i kwiaty od swych młodszych kolegów.

W czasie uroczystości dwóm strażakom wręczono okolicznościowe medale za męstwo i ofiarność w akcji ratunkowo-gaśniczych Komendanta Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Jasionowie. W Moniecku OSP w Jasionowie Kruszyne i Długolecie otrzymały dyplomy uznania.

W rejonie monieckim działa około tysiąca strażaków-ochotników, zrzeszonych w pięćdziesięciu jednostkach.

Tekst i fot.: ANATOL CHOMICZ

...i po karnawale!

Tegoroczny karnawał był w białostockim Klubie Rozrywki szczególnie bogaty we wszelkiego rodzaju szaleństwa na parkiecie. Styczeń tradycyjnie upłynął pod znakiem szkolnych studiów: przymerzający się do egzaminów maturalnych spędzili tam wiele godzin na wspólnej zabawie. Był „Bal Handlowca”, sportowców, pracowników „Spółem” i ostatnio — „Bal Prasy”. Bawili się też w Klubie Rozrywki studenci tracący z okazji swego święta narodowego, spotkali się na zabawach randki i emeryci, były bale samotnych, dzieci szalały w sobotę na disco-piecielo... Wszystkie karnawałowe imprezy w klubie trudno zliczyć.

Bogaty zestaw nagrań, zgodnych ze światowymi listami przebojów prezentowali na zmianę Janusz Bekisz i Jarosław Ciszewski, pełniący rolę dyskotekowych prezenterów. Karnawałowe szaleństwa zakończył tradycyjny „bal przy śledziku”, na którym, prócz dobrej zabawy przy dobrych nagraniach zaprezentował się z własnym programem zespół tańca break-dance: Marek Golebiewski, Mieczysław Rabczko i Rodosław Sosnowski z I LO. W Moniecku z zespołu Szkół Elektrycznych oraz Dariusz Burdack z Zespołu Szkół Budowlanych.

Teraz nastąpi kilka tygodni przerwy w tanecznych szaleństwach na parkiecie — kolejny karnawał mamy „z góry”.

W Klubie Rozrywki zaczęto wrzeszcze „przesiedzać” wchodzącym na imprezę — coraz mniej na „dorosłych” dyskotekach widać niepełnoletnich młodzieży, która skłonna była do częstych awantur. I jeszcze jedna uwaga pod adresem „bramkarzy” z Klubu, czuwających przy wejściu do lokalu: winni bardziej zajmować się swymi obowiązkami, a nie sędziować z wyjątkiem w błękitne oczka powabnych panienek. Przypadek: w czasie „balu ze śledzikami” dobra chwila upłynęła, zanim porządkowi rozdzielili dwie walczące panienki, które zaprezentowały całkiem fachowy pokaz damskiego boksu. (mip)

Loteria fantowa na NFOZ

Zarząd Sekcji Emerytów i Rencistów Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku urządza loterię fantową, z której dochód zostanie w całości przekazany na potrzeby Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. Fanty na loterię — wartości od kilkudziesięciu do 500 zł — zostały ofiarowane przez Społdzielnię Niewidomych im. J. Marchlewskiego, Wojewódzką Oddziałową Spółdzielnię Pracy im. M. Nowotki, Spółdzielnię Inwalidów Tapiecką „Naprzód” w Jasionowie, Zakłady Przemysłu Pasmentowego „Pasament” oraz Hutę Szkła. Są to nabożeństwa drobne przedmioty wyrabiane w tych zakładach i spółdzielniach.

Loteria odbędzie się 24 i 25 lutego (w niedzielę i poniedziałek) w sali konferencyjnej Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku (ul. Rynek Kościuszki), każdego dnia w godz. od 10 do 17.

Zapraszamy do jak najliczniejszego udziału w loterii przeznaczanej na ten wieloletni, społeczny cel, jakim jest zbieranie funduszy na potrzeby ochrony zdrowia. Warto przy tym zaznaczyć, że loteria zapewnia wybrane wszystkim, nie ma bowiem losów pustych. Za każdym kryją się fanty. (bis)

„Millenium” zaprasza „na Klossa”

Jeżeli chcecie sobie przypomnieć przygody dzielnego kapitana Klossa przyjdzie do klubu „Millenium” przy ul. Mazowieckiej 39 d w Białymstoku. Tutaj bowiem w sobotę, 23 lutego br. o godz. 11 odbędzie się projekcja dwóch odcinków serialu pt. „Stawka większa niż życie”. Bilety można zamówić wcześniej lub też kupić bezpośrednio przed seansem w lokalu klubu. (ko)

Odwolana premiera

Zapowiedziana na 22 lutego premiera „Matki” Witkacego w białostockim Teatrze Dramatycznym im. A. Węgierki nie odbędzie się z powodu choroby aktorki.

Potwierdzone zaproszenia premierowe ważne są w dniu 7 marca o godz. 19. Dyrekcja Teatru serdecznie przeprasza. (kp)

Kto zgubił konserwy?

Życie codzienne nieczęsto przypomina nam fakty, które ludzkiej cywilizacji. Z tym większą satysfakcją odnotowujemy przypadek zgłoszenia do nas przez kierowcę takówki, że jedna z jego pasażerek, jadąca z ul. 1000-lecia na ul. Piotrkowską pozostawiła w samochodzie torbę z konserwami mięsnymi. Zwrócić jest do odebrania na ul. Noworodnickiej 7a. W sobotę 27. (ach)

Przedstawiamy: Muzycy z naszego podwórka

We wczorajszym numerze Gazety podaliśmy nazwiska dziewięciu solistów i siedmiu zespołów, które wezmą udział w PLEBISCYcie NA NAJBARDZIEJ POPULARNEGO BIAŁOSTOCKIEGO MUZYKA. Konkurs zostanie ogłoszony w czasie trwania niedzielnej ZJAZDU BIAŁOSTOCKICH MUZYKÓW (24 lutego, kino „Forum”).

Dzisiaj — tak jak obiecaliśmy — szersze prezentacje kandydatów do plebiscytu popularności:

EWA ANIMUCKA — przez wiele lat śpiewała wspólnie z zespołem „Diamenty”. Ogólnopolskiej publiczności dała się poznać w 1969 roku, kiedy to wystąpiła na Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kolożbrze. W 1977 roku wywalczyła Brązowy Samowar w Zielonej Górze. Trzy lata później wzięła udział w Młodzieżowym Festiwalu Piosenki oraz Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. Od pewnego czasu współpracuje z białostocką „Estradą”. PAGART zorganizował piosenkarskie kilka zagranicznych tournée, m.in. po Finlandii i Jugosławii.

WALDEMAR GRZECH — wywodzi się z ruchu amatorskiego. Karierę artystyczną rozpoczął jako chłopak podśpiewujący przy gitarze w Klubie Siedmiu. Był pierwszym białostockim solistą, który znalazł się na Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. „Kwiaty białe-czerwone”, które wówczas zaśpiewał nie przyniosły mu specjalnego sukcesu. Ale już pięć lat później, na tymże festiwalu zdobył I nagrodę w kategorii debiutów za wykonanie „Walca przed lustrem” ze słowami T. Grochowskiego i muzyką A. Stolarczyka. Występował w programach Estrady m.in. wspólnie z Danutą Rinn i Zbigniewem Wodeckim. Obecnie przebywa w Stanach Zjednoczonych.

JANUSZ LASKOWSKI — nie wymaga właściwie prezentacji. Pojawił się przed 20 laty z gitarą w Klubie Związków Zawodowych. W rok później powstała jego największa obok „Kolorowych jarmarków” — przeboj „Beata”. Profesjonalne życie artystyczne — jak mówi — rozpoczęła w 1973 roku, kiedy to Polska Federacja Jazzowa w Warszawie zaprasza go na tournée wspólnie z grupą „Skaldowie”, „NO TO CO” i bułgarską piosenkarką Lili Iwanową.

W tym samym roku nagrywa swój pierwszy longplay. Wkrótce przelotczy jeden z je-

go największych sukcesów — nagroda dziennikarzy i publiczności oraz telewizyjnego „Studia 2” na Festiwalu w Opolu (1977) za „Kolorowe jarmarki”. Świadectwem jego rosnącej wiać popularności są „Złoty Gwóźdź” w konkursie ogłoszonym przez „Kurier Polski” i nagroda „Lata z radiem” za piosenkę „Gdy odjeżdża Cytanie” (1979).

W roku 1981 ukazały się dwie kolejne płyty długogrające Laskowskiego — „Złoty jesienny liść” i „Kolorowe jarmarki”. Piosenkarz wyjeżdża na tournée po Stanach Zjednoczonych.

W tej chwili Janusz Laskowski pracuje nad czwartym longplayem. Będzie to jego autorska płyta „Zanim rzucisz we mnie kamieniem”.

MIROSŁAW RACEWICZ — urodził się w Białymstoku. Tutaj ukończył podstawową i średnią szkołę muzyczną w klasie klarnetu. Przez dziewięć lat (1962—1971) pracował jako członek Orkiestry Filharmonii Białostockiej. Jednocześnie w różnych zakładach na terenie miasta prowadził amatorskie zespoły muzyczne, m.in. „Tuzin Tony” w Fabryce „Sierżana”, grupę „Suwalszczyna” (dojeżdżał do Suwałk), zespół „Elektronik” przy ZURIT. Pracował również w WDK jako instruktor amatorskich zespołów artystycznych. Pod koniec lat sześćdziesiątych wspólnie z Jerzym Tomaszem założył big-band. Współpracował z redakcją muzyczną białostockiej Rozgłośni Polskiego Radia, kierowaną wówczas przez Jerzego Przyluckiego. W roku 1973 na stałe osiadł w Warszawie. Nadal prowadzi ożywioną działalność muzyczną jako aranżer i kompozytor. Jest członkiem ZAKR-u, kierownikiem grupy solistów w Centralnym Zespole Artystycznym Wojska Polskiego.

Kolejne sylwetki białostockich muzyków i krótkie informacje o zespołach, znajda Czytelnicy w sobotnim wydaniu Gazety. (olp)

Grozi mi śpiączka

Józef S. po obejrzeniu wszystkich białostockich spektakli do redakcji „Gazety”, aby zapytać, co ma zrobić, bo grozi mu cukrzyca i śpiączka. W jego przypadku przyjmowanie insuliny powinno być połączone z tabletkami metforminowymi, tymczasem leku tego nie ma od wielu tygod-

ni. Wprawdzie informacja apteczna zapewnia, że jeszcze 7 lutego metformina była w aptece przy ul. Nowotki, ale już nie ma. Kiedy będzie — z tego nie wiadomo.

Jeszcze do ubiegłego roku p. Józef S. jako cukrzyk z dziesięcioletnim „stażem” raczej nie miał problemów z ap-

Medale za męstwo i odwagę otrzymują...

Medale za męstwo i odwagę otrzymują dr Hryniewicz z OSP Jasionowa i dr Maliszewski z OSP Nielece.

W kilku Wierszach

● Jutro, 22 bm. o godz. 12 w sali Klubu Pracownic PSK (II piętro) odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie naukowe Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego i Towarzystwa Internistów Polskich. W programie referat prof. dr hab. FRANCISZKA KOKOTA (z Katowic) na temat: „Współczesne problemy leczenia farmakologicznego nadciśnienia tętniczego”.

(bis)

Komunikat MO

Komisariat I MO w Białymstoku prowadzi dochodzenie w sprawie kradzieży kieszonkowych, dokonanych 12 stycznia br. w godz. 12—14 w sklepie „Opalek” przy ul. M. Skłodowskiej-Curie w Białymstoku. M. innymi słowami kradzież, a której także skradziono lub usiłowało skraść portmonetkę, przonośna jest o osobie lub telefonie skontaktowanie się z Komisariatem I MO przy ul. Lipowej 20, pok. 4, tel. 38-613.

Wyraży szczerze współczucia byłemu wicekuratorowi

mgr. STANISŁAWI HALICKIEMU

z powodu zgonu

Zony dr Ireny Halickiej

składają: kierownictwo i współpracownicy z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku. k 885-1

Serdeczne wyrazy współczucia

mgr. STANISŁAWI HALICKIEMU

byłemu wicekuratorowi Oświaty i Wychowania, dyrektorowi Zasadniczej Szkoły Handlowej w Białymstoku z powodu zgonu

Zony dr Ireny Halickiej

składają: dyrektora i pracownicy Zespołu Szkół Handlowo-Ekonomicznych w Białymstoku. k 885-1

Propozycje KULTURALNE

„Pułapka miłości”

Na scenie kameralnej Teatru Dramatycznego, 23 lutego (sobota) o godz. 19, obejrzymy komedię Piere C.C. Marivaux pt. „Pułapka miłości” spopieczoną przez Henryka Matusa, który jest również autorem piosenek.

Będzie to „mariwoda” (termin pochodzi od nazwiska autora sztuki), czyli lekkość, wyrażana w zabawie i miłości. Perypetie trzech zakochanych par, tajemnic i komplikacji uczuć przedstawione zostaną w konwencji teatru dollare.

„Pułapka miłości” kreślona lek- kim piórem Francuza jest trudnym egzaminem sprawności zespołu aktorskiego, stylu reżyserskiego i muzyki. Reżyserii sztuki w naszym teatrze podjął się Tadeusz Aleksandrowicz. Oprawie plastycznej widowiska przygotowała Tatiana Kwiatkowska, muzykę do części doposażona — Grażyna Kuklińska.

Zapraszamy na zabawę w stylu Marivaux. (olp)

„Gorzkie prawdy” Norwida.

Przygotowany przez Czesława Meissnera (wybór tekstów, adaptacja i reżyseria) spektakl „Gorzkie prawdy”, miał już swoją „premiere wyjazdową” (19 lutego) w Łomży.

Kanwe przedstawienia, które na dużej scenie Teatru Dramatycznego im. A. Węgierki pojawił się 24 lutego (w najbliższą niedzielę) o godz. 17, stanowią utwór i życie Cypriana Kamila Norwida.

Dramaturgiczny zamysł scenariusza opiera się na wielowymiarowości osobowości poety. Norwid to dla nas człowiek „zdarzy” i skłonił wewnętrznie — tu mamy reżyserskie przedstawienie — „Jedno jego „Ja” zaprzecza drugiemu i trzeciemu. Tych trzech Norwidów — Norwid „prywatny”, Norwid-filozof, cymbał i kłacz oraz Norwid-publicysta, historyk, tropiciel i sztychler — przedstawia, sposobów myślenia i odczuwania”. W dramaturgicznym spektaklu został wpleciony inny równie istotny temat: kobiety w życiu poety. Czuła i wrażliwa — odpychana i lekceważona przez Norwida i te drugie — cyniczne, zimne i wyrachowane, które go szczególnie podciskały, wywołując miłość i cierpienie. (olp)

Wystawa rzeźby ludowej

Muzeum Okręgowe (Ratusz) przygotowuje na 22 lutego, godz. 14 wystawę „Współczesna rzeźba ludowa” ze zbiorów Muzeum

lek. LUDMILE CUDNEJ

wyraży współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają: współpracownicy. k 1172-1

W Ełku Kolarski przełaj nadziei

Memoriał K. Gajewskiego

Po niepowodzeniach w kolarstwie-rossowym w Pucharze Olimpijskim w Monachium, niedziele, 24 bm. w Ełku na stadionie stanął nadziei polskiego kolarstwa przełajowego. Będzie to eliminacja strefowych mistrzostw Polski juniorów i XII Ogólnopolskiej Spółdzielni Młodzieży i Sportu. W programie eliminacji strefowej do mistrzostw zawodów juniorów młodszych o „Namiennik PKOl”.

Są to jedne z ważnych imprez dla naszego kolarstwa, którym należy przywrócić się uważnie. W tym celu bowiem nadziei przełajowej Spółdzielni Młodzieży i Sportu, ze strony młodzieży, należy wyrazić zainteresowanie. W tym celu nadziei przełajowej Spółdzielni Młodzieży i Sportu, ze strony młodzieży, należy wyrazić zainteresowanie.

Około 50 młodych zawodników weźmie udział w eliminacji przełajowej. W programie imprezy przewidziano trzy konkurencje: przełaj indywidualny, przełaj drużynowy i przełaj mieszany. W przełajach indywidualnych i drużynowych startować będą reprezentanci województwa mazowieckiego, województwa łódzkiego, województwa świętokrzyskiego, województwa łubuskiego i województwa pomorskiego. W przełajach mieszanych startować będą reprezentanci województwa mazowieckiego, województwa łódzkiego, województwa świętokrzyskiego, województwa łubuskiego i województwa pomorskiego.

Również w niedzielę przełajowej imprezy w Ełku. W programie imprezy przewidziano trzy konkurencje: przełaj indywidualny, przełaj drużynowy i przełaj mieszany. W przełajach indywidualnych i drużynowych startować będą reprezentanci województwa mazowieckiego, województwa łódzkiego, województwa świętokrzyskiego, województwa łubuskiego i województwa pomorskiego.

Po raz piętnasty Kołorowe balony polecają w siną dal

Już od wielu lat otrzymujemy z „Kolorowych balonów” niecodzienną imprezę. Są to imprezy, które w sposób wyjątkowy przyciągają uwagę widzów. W tym roku impreza odbędzie się w 24. rocznicę powstania Związku Kolorowych Balonów. W programie imprezy przewidziano trzy konkurencje: balonowy, balonowy i balonowy.

Sparykiadowe eliminacje

Rozpoczęła się runda rewanżowa rozgrywek eliminacyjnych kolarzy przed X OSM. Występujący w niej zawodnicy Juweni Białostocki pokonali w Ciechanowie tamtejszego Juranda 62:52 (23:18). Najwięcej punktów dla gości zdobyli: — Robert Malinowski — 20 i Paweł Sawicki — 16.

ZMIENIA DYSTANS

Mistrz moskiewskiej olimpiady w biegu na dystansie 1500 m, brytyjski kolarz Sebastian Coe zmienił dystans startowy z 1500 m na 1000 m. W programie imprezy przewidziano trzy konkurencje: balonowy, balonowy i balonowy.

REKORD ELENY MARTEL

W Moskwie rozpoczęły się mistrzostwa ZSRR w narciarstwie. W strzelaniu na dystansie 25 m Elena Martel ustanowiła nowy rekord świata wynoszący 88 pkt.

Z PIŁKARSKICH BOISK

Kontynuowane są eliminacje piłkarskich mistrzostw świata strefy azjatyckiej. W kolejnym meczu drużyna z Gwatemali pokonała Makau 3:0. W programie imprezy przewidziano trzy konkurencje: balonowy, balonowy i balonowy.

MAHAWISHNU

Miejski Dom Kultury zaprasza na kolejną imprezę z cyklu „Prezentacje płytowe”. Tym razem będą przedstawiane dwie płyty zespołu Johna Laughtona — Mahawishnu Orchestra z tytułową „Inner mounting flame” oraz „Birds of fire”.

Impreza odbędzie się 22 lutego, godz. 19. W programie imprezy przewidziano trzy konkurencje: balonowy, balonowy i balonowy.